

W NUMERZE:

Mieczysław Kabaj — STOSUNKI SPOŁECZNE W PRZEDSIĘBIORSTWIE str. 1

....W przedsiębiorstwie musi być ktoś, kto na co dzień będzie myślał o ulepszeniu stosunków społecznych, o stworzeniu sprzyjającej atmosfery psychologicznej, tak jak jest ktoś, kto myśli o finansach lub gospodarce materialowej....

Stefan Frenkel — PIERWSZE SŁOWO NALEŻY DO PROJEKTANTÓW str. 1

Artykuł, rozpoczynający cykl publikacji na temat budownictwa, omawia niedomagania w pracy biur projektowych. Autor próbuje sformułować wnioski zmierzające do usprawnienia projektowania, stanowiącego pierwszy etap procesu budowlanego.

Litman Nowik — NORMY TECHNICZNE I PŁACE str. 3

Jak kształtowały się płace we wzorcowych przedsiębiorstwach, które jako pierwsze w przemyśle maszynowym wprowadziły normy techniczne. Jak uzyskane doświadczenia będą rzutowały na dalszy proces wprowadzania norm technicznych w przemyśle? Na te pytania — nurtujące szeroki aktywny gospodarczy przedsiębiorstw — odpowiada autor — pracownik naukowy Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego.

Czesław Kos — SPOŻYCIE — NORMY — BUDŻETY RODZINNE str. 3

Spostrzeżenia lekarzy dietetyków, dotyczące niewłaściwych zasad odżywiania ludności, znalazły pełne potwierdzenie w wynikach badań GUS nad budżetami rodzinnymi. Okazuje się przy tym, że niewłaściwe metody odżywiania wiążą się nie tylko z niedostatecznym poziomem dochodów ludności, co z brakiem znajomości podstawowych zasad fizjologii żywienia.

GOSPODARKA W LIPCU

W paru kolejnych numerach „Życia Gospodarczego”, omawiając wyniki działalności gospodarczej w I półroczu br., zwrócono uwagę na szereg godnych rozważenia osiągnięć i trudności. Do pierwszych zaliczono przede wszystkim wysoką dynamikę rozwoju produkcji przemysłowej i obrotów handlu zagranicznego, której utrzymanie na dłuższą metę dowodziłoby wyraźnie, jak słuszne były dokonane w ostatnich latach zmiany w metodach zarządzania gospodarką i obranie kierunku porządkowania działalności przedsiębiorstw. Wśród trudności na pierwszym miejscu wymieniono wciąż utrzymującą się dysproporcję pomiędzy strukturą produkcji a strukturą popytu ludności. Wiadomo bowiem, że wraz ze wzrostem dochodów ludności w takim samym prawie stopniu wzrasta obecnie zapotrzebowanie na żywność, jak i na wyroby przemysłowe, podczas gdy produkcja tych ostatnich wzrasta 2-3 razy szybciej niż żywności. Jest to źródłem wielu komplikacji. Ze względu zaś na fakt, że częściowym rozwiązaniem owej dysproporcji byłoby zwiększenie produkcji żywności, wiele uwagi poświęcono też osiągnięciom w rozwoju rolnictwa. Obecnie zaś wypada uzupełnić poczynione na podstawie wyników I półroczu obserwacje danymi, których dostarczyć nam rozwój sytuacji gospodarczej w lipcu br.

*

Przed wszystkim z zadowoleniem stwierdzić należy, że nadal utrzymuje się wysoka dynamika produkcji przemysłowej. W przeliczeniu na dzień roboczy była ona w lipcu br. o ok. 11 proc. wyższa niż w lipcu r. ub., co daje przyrost produkcji w okresie 7 miesięcy br. o 9,6 proc. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Oznacza to, że gospodarka nasza osiągnęła w br. wyższą dynamikę rozwoju niż początkowo planowano (7,6 proc.).

Utrzymuje się też, bardzo dla naszej gospodarki pożądana, dotychczas nie notowana, wysoka dynamika obrotów handlu zagranicznego. W okresie 7 miesięcy br. w porównaniu z tym samym okresem r. ub. wzro-

stły one o ok. 10,8 proc. (w tym import o 11,8 proc. i eksport o 9,5 proc.). W lipcu zaś wzrost eksportu był większy niż importu. Wobec od lat jednak zbyt niskiej naszej międzynarodowej wymiany towarowej nie jest to wzrost, który w poważniejszym stopniu przyczynił się może do zlagodzenia aktualnych trudności zaopatrzeniowych i upłynienia zbędnych nadwyżek artykułów przemysłowych. Praktyka wykazuje bowiem, że jak dotychczas, zwiększone obroty handlu zagranicznego nie zdołały jeszcze w pełni zlikwidować trudności związanych ze zwiększonym zapotrzebowaniem przemysłu na wiele surowców i półfabrykatów.

W połączeniu ze znanymi trudnościami kooperacji, zwiększona produkcja przemysłowa ujawniła w lipcu wiele słabych punktów naszego zaopatrzenia materiałowego. Stało się ono m. in. przyczyną niewykonania planu produkcji motocykli i łódówek, tj. jednych z niewielu artykułów przemysłowych, które cieszą się na rynku popytem. Import rur precyzyjnych nie jest bowiem wystarczający. Rysuje się też wyraźny niedobór stali jakościowych i blach, kauczuku naturalnego, kwasu siarkowego, fenolu, koncentratów miedzi, celulozy wiskozowej, bawełny itp.

Możliwe jest więc, że utrzymanie równie wysokiej jak dotychczas, dynamiki produkcji przemysłowej, w następnych miesiącach będzie nieco utrudnione, chociaż na pewno możliwe. Źródłem tych trudności będą jednak głównie nieuregulowane dotychczas w sposób zadowalający stosunki kooperacji i wspomniane trudności importowe. W tym samym kierunku będą też zapewne działały opóźnienia w realizacji niektórych budów, wynikające z utrzymujących się wciąż trudności w planowym oddawaniu inwestycji do eksploatacji. Dotyczy to zwłaszcza takich obiektów jak elektrownie (Pomorzany, Siersza II, Siekierki, Konin), obiekty w Hucie im. Lenina (ocynkownia i ocynownia), zakłady przemysłu chemicznego (wytwórnia fenolu w Bydgoszczy i nawozów sztucznych w To-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

35

ROK XV WARSZAWA - 28 SIERPNI 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 35/467

Podstawowym problemem planowania jest dążenie do zapewnienia maksymalnej zgodności między założeniami planowymi i realizacją. Nie jest to zadanie łatwe do spełnienia nawet wówczas, kiedy dysponuje się kompletnym, odpowiednio zanalizowanym materiałem statystyczno-sprawozdawczym oraz sprawnym i działającym zgodnie z kierunkami planu mechanizmem gospodarczym. Wychodząc z aktualnie znanego układu warunków ekonomicznych, planifikator zmuszony jest bowiem przewidywać nową sytuację, jaką własnymi decyzjami wytworzy i problemy wynikające z niej w toku dalszej realizacji planu. W pewnym stopniu powinien również uwzględnić ewentualność

SOCJOLOGIA-PRZEMYSŁ (III)

Stosunki społeczne w przedsiębiorstwie

MIECZYŚLAW KABAJ

Codziennie o jednej porze rozbrzmiewa głos syren fabrycznych. Siedem milionów ludzi przekracza bramy naszych zakładów pracy. Siedem milionów ludzi spędza poważną część swego życia w środowisku pracy, produkując dobra materialne, tworząc cały kompleks skomplikowanych stosunków społecznych i ekonomicznych.

Od pracy tej rzeszy ludzkiej, uświadomienia i sformułowania ich dążeń zależy bardzo wiele spraw w naszej gospodarce i społeczeństwie. Do zrozumienia, do osobistego wysiłku i inicjatywy tych ludzi tak często się odwołujemy. Uzasadnione jest więc pytanie: co wiemy o człowieku w przemyśle, o jego ambicjach i motywach działania, o atmosferze pracy w przedsiębiorstwie? Co robimy, aby te sprawy poznać i wykorzystać w praktycznej działalności? Czy robotnicy czują się współgospodarzami przedsiębiorstwa? Jest to przecież dowód przewidywania alienacji pracy, które od chwili powstania socjalistycznych stosunków produkcji jest jednym z naczelnych problemów gospodarczych. Nasza wiedza, teoria jest tu chyba poważnie spóźniona. Rozważania niniejsze są próbą

zwrócenia uwagi na niektóre z tych spraw.

ALIENACJA PRACY

Przemysł rozwija się i funkcjonuje według swej wewnętrznej logiki, częściowo niezależnej od stosunków społecznych. Przemysł nie może funkcjonować bez organizacji. A organizacja oznacza podporządkowanie woli jednostki, dyscyplinę, hierarchię i uznanie zasady autorytetu. „Gdy człowiek za pomocą wiedzy i zdolności wynalazczej podporządkowuje sobie siły przyrody, te mścą się niejako w ten sposób, że człowieka, który je wykorzystuje, poddają prawdziwemu despotyzmowi niezależnemu od stosunków społecznych. Znieść autorytet w wielkim przemyśle znaczyłoby znieść sam przemysł... Automatyczny mechanizm wielkiej fabryki jest o wiele bardziej tyrański niż mali kapitaliści, wyzyskujący robotników. W każdym razie, o ile idzie o godziny pracy, można wypisać na bramach fabryk: „Lasciate ogni autonomia voi ch'entrate” („Porzućcie wszelką samodzielną, którą tu wchodzićcie”). Podobnie Lenin; kilkakrotnie w swoich pracach stwierdza, że bezwzględne podporządkowanie jed-

nej woli jest niezbędne w każdej działalności zbiorowej, szczególnie w przemyśle.

Współczesna cywilizacja maszynowa, najogólniej biorąc, pogłębiała trzy wielkie procesy techniczne i społeczne. Nade wszystko wzrosła koncentracja produkcji w sensie technicznym. Po wtóre: nastąpiła daleko posunięta koncentracja własności. I wreszcie, procesom tym to-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Problemy przyszłości

pięciolatki (III)

Planowanie i realizacja

JAN GŁÓWCZYK

modyfikacji planu z przyczyn obiektywnych, a więc od niego niezależnych.

W każdym planie zawarty jest wobec tego element szacunku, prognozy, a nawet opartej o doświadczenie intuicji. Powoduje to niemal nieuchronność odchylenia procesów rzeczywistych od planowych. Odchylenia te są tym większe, im dłuższy jest okres planowy oraz im radykalniejsze zmiany zakłada się w punkcie końcowym planu w stosunku do układu wyjściowego.

Zapewnienie zgodności planu z jego realizacją w najbliższej pięciolatce, to przede wszystkim sprawa utrzymania się w ramach planu inwestycyjnego. Wynika to z większego, niż w poprzednich planach, wieloletnich, uzależnienia tempa wzrostu produkcji i stopy życiowej od planowego przebiegu procesów inwestycyjnych (zarówno pod względem nakładów finansowych, rzeczowych efektów produkcyjnych jak i terminów). Złamanie planu inwestycyjnego, przy równoczesnym limitowaniu naszej gospodarki przez tempo rozwoju rolnictwa i handlu zagranicznego, postawić nas może przed koniecznością wyboru między ograniczeniem wzrostu stopy życiowej a poszukiwaniem dodatkowych środków poza naszą gospodarką. Nie trzeba wyjaśniać, że obie alternatywy należy traktować jako środki ostateczne.

Warto przy tym raz jeszcze podkreślić, że z wyjątkiem części inwestycji surowcowych, których skutki produkcyjne wystąpią po 1965 r. większość inwestycji wywierać będzie pośredni, lub bezpośredni wpływ na wzrost stopy życiowej już w ramach planu 1961-1965. Dlatego też stosowanie znanych z pierwszych lat bieżącej 5-latki „cięć” planu inwestycyjnego na rzecz stopy życiowej bez równoczesnego wykrycia analogicznych rezerw w istniejącym aparacie, wytwórczym, byłoby raczej na przyszłość lekarstwem nieskutecznym a nawet szkodliwym. Przesunąć mogą tylko trudności w czasie o kilka najwyżej lat po to, aby je w konsekwencji spłatać. Wrócić do tej sprawy ponownie dlatego, że pokutują u nas poglądy, usiłujące przedstawiać inwestycje jako zło samo w sobie, jako wynikające ze względów doktrynalnych „zamach” na stopę życiową.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Pierwsze słowo należy do projektantów

STEFAN FRENKEL

W dobie zwiększonego wysiłku inwestycyjnego szczególna rola przypada budownictwu. Od sprawnego organizacji procesu budowlanego zależy bowiem w dużej mierze wykonanie trudnych zadań inwestycyjnych. Postanowiliśmy więc opublikować cykl artykułów omawiających poszczególne czynniki oddziałujące na sprawność organizacji pracy w budownictwie. Pierwszy z nich dotyczy początkowej fazy procesu budowlanego — projektowania.

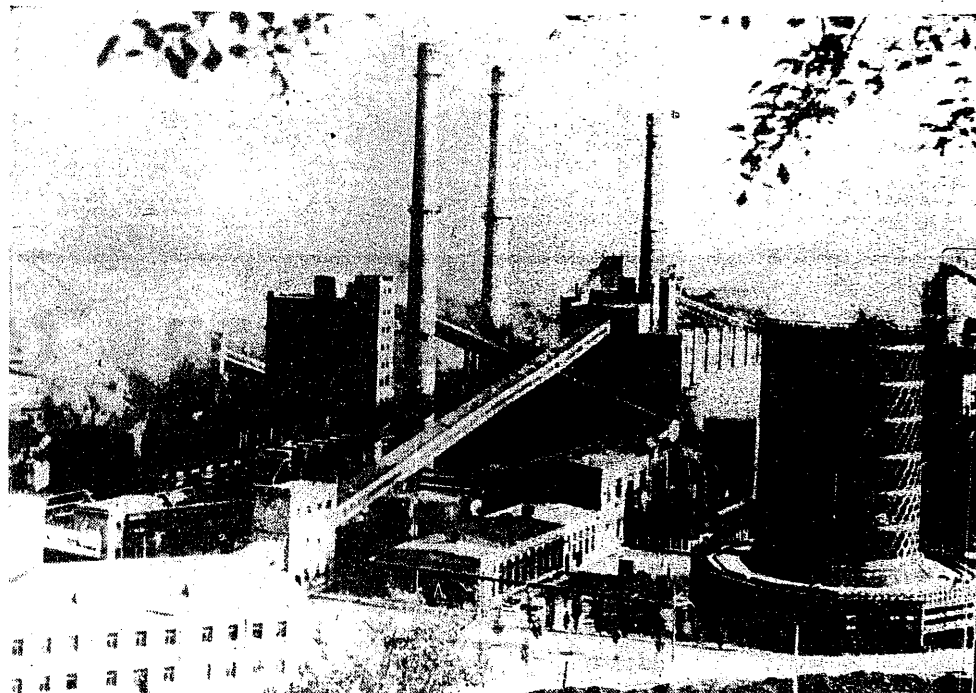
REDAKCJA

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że procesy inwestycyjne nie zawsze przebiegają u nas prawidłowo. Na tuziny liczyć można obiekty inwestycyjne, które oddawane są do użytku w terminie znacznie późniejszym od przewidzianego. Cykle inwestycyjne przedłużane są ponad wszelką miarę. Koszty inwestycji z reguły przekraczają — niejednokrotnie bardzo znacznie — koszty. Dochodzi nie raz do tego, że koszty, który powinien stanowić podstawę realizacji budowy, w ogóle nie jest przez wykonawcę brany pod uwagę, gdyż wielkość różnicy między kosztorysem a rzeczywiste poniesionymi kosztami czyni go zupełnie bezprzedmiotowym

Taka znaczna różnica tylko częściowo wynika ze zmiany cen lub stawek, które nastąpiły w okresie między opracowaniem projektu a jego realizacją. W znacznej części jest rezultatem niedbałej pracy biur projektowych, które za podstawę kosztorysów przyjmują nie rzeczywiste potrzeby zużycia materiałowego, lecz jakieś nieadekwatne normy nie znajdujące pokrycia w praktyce. Nie są rzadkością fakty, kiedy kosztorysy przewidują zaniżoną w stosunku do rzeczywistych liczb roboczogodzin potrzebnych do wykonania danych obiektów. Zdarza się nawet, że przewidziane w kosztorysach stawki plac robotniczych odbiegają od rzeczywiste płaconych za dane roboty

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

XVI LAT RUMUŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ



Rozwój rumuńskiej gospodarki narodowej

VASILE RAUSSER

Redaktor naczelny „Probleme Economice”

1975 r., a jego podstawą były badania przeprowadzone w ciągu ostatnich dwóch lat.

*

się rola organizacji partyjnych, a pracujący w coraz większej mierze wagi są do opracowywania planów państwowych. Dyrektywy III Zjazdu są nowym krokiem naprzód na drodze doskonalenia metod opracowywania planów państwowych. Plan na lata 1960-1965 został opracowany jako pierwszy etap perspektywicznego programu rozwoju gospodarki narodowej na okres do

Podstawowym zadaniem planu gospodarczego na lata 1960-1965 jest rozwinięcie materialno-technicznej bazy socjalizmu, zakończenie procesu tworzenia socjalistycznych stosunków produkcyjnych w całej gospodarce w celu zakończenia budownictwa socjalizmu. Zadanie to

DOKOŃCZENIE NA STR. 1

MATEMATYKA R w ekonomii radzieckiej

JANUSZ BEKSIK

Na całym świecie badania ekonomiczne w coraz szerszym zakresie opierają się na wykorzystaniu matematycznych narzędzi analizy. Zjawisko to znajduje również wyraźne odbicie w radzieckiej działalności wydawniczej. W ostatnich latach obok licznych artykułów ukazało się w Związku Radzieckim wiele opracowań książkowych z tej dziedziny. W zakresie przekładów można wymienić np. W. Leontiewa „Issledowanija struktury amerykanskij ekonomiki” (Moskwa, 1958 r.) i „Linijny nierawienstwa i smiejnye woprosy” (Moskwa 1959 r.), jest to tłumaczenie dwu amerykańskich opracowań zbiorowych z dziedziny programowania liniowego. Spośród prac autorów radzieckich na szczególną uwagę zasługują m. in. prace L. W. Kantorowicza oraz prace zbiorowa pod redakcją W. S. Niemczynowa pt. „Primenienie matematyki w ekonomicheskich issledowanijach” („Zastosowanie matematyki w badaniach ekonomicznych”, Moskwa 1959 r.).

Poniżej zajmujemy się wyłącznie ostatnią z wymienionych książek. O jej znaczeniu mówi choćby sam tytuł wskazujący na ambię możliwości szerokiego i wyczerpującego potraktowania tematyki.

*

Wprowadzenie do przedmiotu i zakres historii znajdujemy w artykule W. S. Niemczynowa „Wykorzystanie metod matematycznych w badaniach ekonomicznych”.

Autor uważa, że matematyka jest cennym technicznym narzędziem, niezbędnym w rozwoju badań ekonomicznych. Przejmując pewne metody rozwinięte przez ekonomię burżuazyjną należy dostosować je do warunków gospodarki socjalistycznej i oczyścić z istniejących narwań ideologicznych.

„Metody matematyczne, będąc pożytecznym pomocniczym środkiem analizy, winny być prawidłowo wykorzystane z badaniami gospodarki od strony jakościowej i ilościowej. Pomocniczo, służebny charakter metod matematycznych ani trochę nie umniejsza ich wielkiego znaczenia w badaniach ekonomicznych” (str. 7). Artykuł W. S. Niemczynowa zawiera wiele danych z historii stosowania tych metod w Związku Radzieckim, na Zachodzie i w krajach demokracji ludowej. Szeroko omówiony jest doniosły wkład w tę dziedzinę prac W. Leontiewa. Równocześnie przedstawiony jest bilans gospodarki narodowej Związku Radzieckiego sporządzony dla 1923/24 roku i pokazana daleko idąca zbieżność konstrukcji tego bilansu z tabelicą input-output W. Leontiewa. Autor zwraca również uwagę na fakt, że pierwsze koncepcje programowania liniowego były opracowane przez autorów radzieckich (przed wszystkim przez L. W. Kantorowicza).

Znaczną część artykułu zajmuje porównanie tabelic input-output ze schematami reprodukcji Marksa. Na marginesie autor wysuwa pewne uwagi krytyczne pod adresem po-

dobnych rozważań O. Langego („Wstęp do ekonometrii”, Warszawa 1958 r.).

W skład zbioru, oprócz wyżej wymienionej pracy Niemczynowa, wchodzi kolejno następujące pozycje:

1) W. W. Nowożyłow — „Mierzenie nakładów i ich rezultatów w gospodarce socjalistycznej”. Poniżej zajmujemy się nią nieco bardziej szczegółowo.

2) O. Lange — „Rozważania na temat bilansu nakładów i wyników produkcji”. Koncepcje zawarte w tym opracowaniu znane są polskiemu czytelnikowi z książki „Wstęp do ekonometrii”.

3) L. W. Kantorowicz — „Matematyczne metody organizacji i planowania produkcji” oraz „Dalsze rozwinięcie metod matematycznych i perspektywy ich zastosowania w planowaniu i gospodarce”. Pierwsza z tych prac została napisana w 1939 roku. Obie zawierają wykład opracowany przez autora oryginalnej metody programowania liniowego, tzw. metody rozwiązyjących czynników. Przykładowo dołączone są nadto pewne praktyczne rozwiązania z zakresu programowania.

4) A. L. Lurie — „Metody osłaniania najmniejszych przebiegów towarowych przy układaniu schematów przewozowych” i M. A. Jakowewa — „Zadanie na minimum nakładów transportowych”. Obejmują one zastosowanie programowania liniowego do rozwiązywania tzw. „problemu transportowego”.

5) B. Kreko — „Wykłady z programowania liniowego”. Jest to tłumaczenie z języka węgierskiego popularnego, przystępnego przeprowadzonego wykładu niektórych metod programowania liniowego (przed wszystkim tzw. metody sympleks).

6) G. S. Rubinsztejn — „Rachunkowe metody rozwiązywania zadań programowania liniowego”.

*

Jedną z najbardziej interesujących dla ekonomisty w omawianym zbiorze jest praca W. W. Nowożyłowa. Powstała ona na bazie artykułów publikowanych w latach 1941 i 1948. Zawiera ona ocenę oraz próbę udogodnienia stosowanego w Związku Radzieckim typu rachunku ekonomicznego.

Analiza proponowanych przez autora ulepszeń metod rachunku nie mieści się w ramach niniejszych uwag. Koncepcje te mogą stanowić dobry punkt wyjścia dla szerokiej merytorycznej dyskusji na omawiany temat. Wydaje się jednak pożyteczne scharakteryzowanie głównych zarzutów wysuwanych przez autora pod adresem istniejącej metody rachunku oraz proponowanych kierunków zmian.

Interesująca jest zbieżność poglądów autora z wielu wypowiedziami głoszonymi w polskiej dyskusji na temat rachunku ekonomicznego w socjalizmie. Na marginesie pragnę dodać, że ocena autora wydaje mi się w większości przypadków niezmiennie trafna.

W. W. Nowożyłow stwierdza, że istnieje rozbieżność między stosowanym „wartościowym” rachunkiem ekonomicznym a potrzebami racjonalnego zarządzania gospodarką. Wymieniony typ rachunku opiera się bowiem na koncepcji wartości pojmowanej w sposób prymitywny jako mierzenie bezpośrednich nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej na wytworzenie oddzielnych towarów. Zdaniem autora możliwe są doskonalsze metody mierzenia nakładów pracy polegające m. in. na uwzględnieniu powiązań występujących w całej gospodarce narodowej.

Obecna praktyka gospodarcza staje wobec szeregu problemów, które nie mogą być zadowalająco rozwiązywane przy pomocy używanego systemu rachunku. Należą do nich na przykład: sprawa uwzględniania „deficytowości” środków produkcji (czyli mówiąc inaczej bilansowej zgodności zasobów z zapotrzebowaniem na nie), problem prawidłowego wykorzystywania bogactw naturalnych, ocena nakładów inwestycyjnych i inne.

W rezultacie praktyka gospodarcza stosuje obok rachunku wartościowego szereg dodatkowych narzędzi, jak np. współczynniki „deficytowości” lub współczynnik zamrożenia nakładów inwestycyjnych. Rachunek rentowności produkcji uzupełniany jest wskaźnikami wydajności pracy żywej, produkcji globalnej itd. Nie trudno udowodnić, że te liczne wskaźniki nie muszą z zasady być zgodne ze sobą. Nie stanowią więc one dobrej podstawy do podejmowania decyzji. Stosowany w praktyce rachunek nie jest wewnętrznie zgodnym systemem narzędzi. Autor wyraża przekonanie, że w tym stanie rzeczy podejmuje się liczne błędne decyzje, co powoduje powstawanie wielkich strat gospodarczych. Wymienia on wiele ujemnych stron stosowanego typu rachunku. Wskazuje na przykład, że praktyka oceny pracy przedsiębiorstw i planowania w oparciu o wskaźnik produkcji globalnej sprzyja rozrzućnemu korzystaniu z zasobów środków produkcji. Stwierdza, że wskaźnik rentowności jest wewnętrznie sprzeczny. „Z jednej strony, jest to najbardziej ogólny jakościowy wskaźnik pracy przedsiębiorstwa... Z drugiej strony, niejednokrotnie przedsiębiorstwa nie powinny się nim kierować, gdyż może on być sprzeczny z zadaniami planu (np. w dziedzinie asortymentu)” (str. 47-48).

Szczególnie ostro krytykuje autor stosowanie tego typu rachunku przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych. Autor uważa, że nawet bez przeprowadzania zmian w systemie zarządzania gospodarką duże korzyści może dać udogodnienie samych metod rachunku ekonomicznego. Udogodnienia te powinny iść w kierunku tworzenia jednolitego systemu rachunku ekonomicznego. System ten winien zawierać równocześnie rozwiązywanie wszystkich wymienionych wyżej grup proble-

DOKONCZENIE NA STR. 5

ooszerzającą się dyskusja nad zagadnieniem międzynarodowego podziału pracy krajów socjalistycznych zwiększa zainteresowanie doktryną kosztów komparatywnych, która w klasycznej burżuazyjnej ekonomii politycznej była podstawą uzasadniania korzyści ze specjalizacji międzynarodowej i międzynarodowego podziału pracy. Teoria ta po pewnym jej znodyfikowaniu przyjmowana jest i dziś w świecie kapitalistycznym jako podstawa wyjaśniania korzyści ze specjalizacji międzynarodowej. Dlatego też warto pobieżnie zapoznać naszych czytelników z podstawowymi założeniami powyższej teorii.

Klasyczna burżuazyjna nauka ekonomiczna rozpatrywała problematykę wymiany międzynarodowej z punktu widzenia optymalnego po-

tylko 4 jednostki dobra x i 6 jednostek dobra y. Różnica wydajności pracy i kosztów produkcji kraju A w stosunku do kraju B byłaby więc dwukrotna przy produkcji x i trzykrotna przy produkcji y.

Gdyby kraje te wymiły się ze sobą nie prowadziłoby, to kraj A mógłby w tym samym czasie wytworzyć przy pomocy takich samych nakładów pracy 8 jednostek dobra x i 18 jednostek dobra y. Stosunek wymiły dwóch tych towarów x i y mierzone nakładami pracy, kształtowałby się w tym kraju jak 8:18.

Kraj B mógłby wytworzyć u siebie przy pomocy takich samych nakładów pracy 4 jednostki dobra x i 6 jednostek dobra y. Stosunek wymiły obu tych towarów w kraju B kształtowałby się jak: 4:6 tj. 8:12. Gdyby teraz oba kraje podjęły wymiany międzynarodowej się w produkcji na eksport towarów,

KONSULTACJA

Teoria kosztów komparatywnych

JÓZEF SÓLDACZUK

działu zasobów ekonomicznych i sił produkcyjnych świata pomiędzy różne ich zastosowania, tj. z punktu widzenia racjonalnego międzynarodowego podziału pracy. Racjonalny międzynarodowy podział pracy rozumiał jako specjalizację krajów w produkcji tak na własne potrzeby jak i na eksport tych produktów, które każdy z nich może wytworzyć przy pomocy stosunkowo najmniejszych nakładów pracy. W ten sposób wszystkie produkty wytwarzane w skali światowej produkowane byłyby przy stosunkowo najmniejszych nakładach, rozmiary produkcji osiągałyby możliwe największe rozmiary maksymalizując dobrobyt świata jako całości.

A. Smith upatrywał podstawę dla specjalizacji krajów w absolutnych różnicach kosztów wytwarzania mierzonych nakładami pracy. Kraje specjalizowały się więc w produkcji towarów, które mogłyby wytworzyć taniej niż inne kraje. Tezę A. Smitha uzupełnił i rozszerzył D. Ricardo, wykazując, że nie absolutne, a względne różnice kosztów wytwarzania stanowią podstawę specjalizacji międzynarodowej. Oznacza to, że nawet w wypadku, gdyby jeden kraj produkował wszystkie wytwarzane przez siebie towary drożej niż inne kraje, to jeszcze istniałaby podstawa dla ich specjalizacji, o ile tylko różnice kosztów wytwarzania różnych towarów w różnych krajach nie byłyby jednakowe. Ricardo rozpatrywał to na przykładzie dwóch krajów wytwarzających dwa towary. Dla wyjaśnienia tezy Ricardo posłużył się więc przykładem kraju A i kraju B wytwarzających dobra x i y.

Załóżmy, że kraj A posiada niższe koszty produkcji zarówno towaru x jak i y w porównaniu z krajem B. Kraj A może np. wytworzyć w pewnym okresie czasu, przy pomocy określonych nakładów pracy 8 jednostek dobra x i 18 jednostek dobra y, podczas gdy kraj B wytworzy w tym samym czasie, przy pomocy takich samych nakładów pracy

które mogą wytworzyć stosunkowo taniej (kraj A w eksporcie dobra y; kraj B w eksporcie dobra x) to oba mogłyby zyskać. Kraj A zyskałby na wymianie, gdyby 8 jednostek dobra x mógł uzyskać za mniej niż 18 jednostek dobra y, natomiast kraj B zyskałby, gdyby za 8 jednostek dobra x mógł uzyskać więcej niż 12 jednostek dobra y. Stosunki wymienne 8 x : 18 y dla kraju A i 8 x : 12 y dla kraju B są więc stosunkami granicznymi. W tych granicach każdy stosunek wymienny będzie korzystny zarówno dla kraju A, jak i dla kraju B (np. 8 x : 15 y). Gdyby jednak stosunek ten miał się ukształtować na poziomie 8 x : 19 y, albo 8 x : 11 y, to do wymiany by nie doszło. W tych warunkach bowiem lepiej opłaciłoby się krajowi A (B) przesuwać pracę do produkcji dobra y (x) do produkcji dobra x (y) zmniejszając eksport i import, a zwiększając własną produkcję dóbr dotychczas przywożonych z zagranicy. W ten sposób stosunek wymienny zabezpieczony jest zdaniem klasyków przed ustaleniem się na poziomie niekorzystnym dla jednego z partnerów.

Rozwijając teorię D. Ricardo, J. St. Mill wskazał, że teoria ta określa granice opłacalności specjalizacji produkcji na eksport. Nie daje jednak jeszcze podstawy do określenia faktycznego stosunku wymiennego i podziału korzyści pomiędzy krajami. Ponieważ, jego zdaniem, eksport i import każdego kraju muszą tak się wzajemnie dostosować, by ilości przywożone i wywożone oraz stosunki wymienne osiągnęły taki poziom, by eksport mógł zapłacić za import, faktyczny stosunek wymienny i podział korzyści między krajami określony jest przez siłę ich wzajemnego popytu. Im silniejszy będzie popyt kraju A na towary kraju B, w porównaniu z popytem kraju B na towary kraju A, tym stosunek wymienny będzie miał tendencję do korzystniejszego ukształtowania się dla kraju B i odwrotnie. Musi się jednak mieścić w granicach określonych zasadą kosztów komparatywnych Ricarda. Dalsze uzupełnienie wprowadziło zastosowanie pojęcia elastyczności popytu przez A. Marshalla. Stosunek wymienny kraju A z krajem B będzie więc tym korzystniejszy, im bardziej elastyczny będzie popyt kraju A na towary kraju B i odwrotnie.

Klasyki ekonomii politycznej koszty produkcji i ich różnice mierzyli nakładami pracy (zgodnie z teorią wartości opartą na pracy). Ten sposób ujęcia krytykowały późniejsze kierunki burżuazyjne, dowodząc, że teoria Ricarda nie uwzględnia wszystkich kosztów, gdyż nie uwzględnia kosztów czynnika kapitału i ziemi (Senior, Taussig, Marshall, Ohlin, Haberler). Należy ich zdaniem uwzględnić wszystkie koszty produkcji, a rachunek kosztów oprócz na rachunku cen (zgodnie z subiektywną teorią wartości opartą na użyteczności krańcowej). Różnice cen poszczególnych czynników produkcji (ziemi, pracy i kapitału) decydują o różnicach kosztów między krajami i ich stosunkowej przewadze w produkcji tych czy innych produktów. Realną podstawę różnic cen czynników produkcji w poszczególnych krajach stanowi różny ich wyposażenie (tj. bardziej lub mniej obfite) w poszczególne czynniki produkcji (Teoria Ohlina — Heckscheera). Nierównomierne rozmieszczenie czynników produkcji w skali światowej powoduje, że są one tańsze w krajach w których znajdują się w obfitości, i drogie w krajach w których są stosunkowo rzadkie. Odpowiednio kraj który jest obficie zaopatrzony w określone czynniki produkcji, będzie mógł taniej wytwarzać pochodne dobra. Powinien więc specjalizować się w produkcji tych towarów na eksport, a importować towary wymagające do produkcji czynników rzadkich w danym kraju. Nowe kierunki rozwinięte już po 1950 r. podkreślają, że o różnicach wydajności pracy i kosztów produkcji między krajami decyduje nie tylko wyposażenie w czynniki produkcji a różny poziom i tempo zmian postępu technicznego. (R. Robinson, H. G. Johnson).

Pomimo takich czy innych różnic w ujęciu czynników decydujących o różnicach kosztów między krajami, burżuazyjna teoria ekonomiczna krajów rozwiniętych podkreśla na ogół, że dopóki owe różnice istnieją, korzystniej jest dla poszczególnych krajów koncentrować się na produkcji towarów, które mogą być wytworzone stosunkowo taniej. Rozwijając swą gospodarkę kraje powinny położyć nacisk na rozwój gałęzi wytwarzających na eksport, a nie na rozwój gałęzi konkurujących z importem. Łatwo spostrzec, że u podłoża leży tu tendencja do zachowania tradycyjnego, wykształconego w kapitalizmie międzynarodowego podziału pracy. Krytycznie odnoszą się do teorii kosztów komparatywnych, a szczególnie do wniosków z niej wyciąganych w krajach przemysłowych, ekonomści krajów słabo rozwiniętych, dążących do zmian swojej struktury gospodarczej i swego miejsca w międzynarodowym podziale pracy.

Teoria kosztów komparatywnych dla udowodnienia swych tez przyjmuje szereg upraszczających założeń. Zakłada sztuczny model świata złożony z dwóch krajów wymieniających dwa towary, zakłada doskonałą przenośność pracy i kapitału z jednej gałęzi wytwórczości do innej w danym kraju i pełną ich przenośność w skali międzynarodowej. Zakłada niezmiennosć warunków (naturalnych i sztucznych) wpływających na różnice kosztów produkcji poszczególnych towarów w poszczególnych krajach oraz niezmiennosć i jednolitość metod wytwarzania takich samych towarów w różnych krajach. Następnie zakłada pełne zatrudnienie i doskonałą konkurencję. Nietrudno spostrzec, że założenia te nie są w rzeczywistości spełniane. Dają one nieprawdziwy i statyczny obraz świata. Umożliwiają też wyciąganie fałszywych wniosków jakoby istniejący (wytworzony w kapitalizmie) międzynarodowy podział pracy był korzystny dla wszystkich bez wyjątku krajów.

Model ten zakłada z góry pełną równowagę krajów i pełną ich swobodę decydowania o strukturze swojej produkcji i eksportu a także swobodę rozwijania, względnie nierozwijania wymiany handlowej z zagranicą. Tymczasem w rzeczywistości kapitalistyczny międzynarodowy podział pracy, wytworzony w wyniku nierównomierności rozwoju sił wytwórczych w poszczególnych krajach i w wyniku działania mechanizmu konkurencji, doprowadził do takiego ukształtowania się struktury ekonomicznej świata, która charakteryzuje się podziałem na kraje wysoko uprzemysłowane i na kraje surowcowo rolnicze. Kraje słabiej rozwinięte zostały zepchnięte w wyniku działania konkurencji do produkcji surowcowo-rolniczej, częściowo — monokulturowej. Kraje przemysłowe przez wieki dziesiątków lat narzucały krajom słabym niekorzystną strukturę towarową i niekorzystne warunki wymiany (wysokie ceny towarów przemysłowych, przy niskich cenach surowców zakupionych na warunkach monopolu w koloniach i krajach zależnych). Dla słabo rozwiniętych krajów surowcowo-rolniczych istniejący tj. kapitalistyczny międzynarodowy podział pracy nie był nigdy i nie jest korzystny. Tym bardziej, że ze względu na swą strukturę gospodarczą i dużą zależność od handlu zagranicznego, kraje te są szczególnie wrażliwe na zmiany koniunktury w krajach przemysłowych. Stąd wysiłki tych krajów do zmiany swojej struktury gospodarczej.

Zakładana przez klasyków równowaga sytuacji krajów w wymianie międzynarodowej występuje więc w przybliżeniu w stosunkach pomiędzy silnie rozwiniętymi krajami przemysłowymi. (Dotyczy to 35-40% handlu światowego). Kraje te mając rozwiniętą strukturę gospodarczą, wysoką wydajność pracy, posługując się nowoczesną techniką, mogą stosunkowo łatwo nieco powiększać lub nieco zmniejszać rozmiary swojej produkcji oraz eksportu i importu w zależności od zmian warunków wymiany międzynarodowej. W stosunku do tych krajów doktryna kosztów komparatywnych może więc mieć zastosowanie. Oczywiście należy pamiętać, że i pomiędzy krajami przemysłowymi nie ma pełnej równowagi sytuacji, nie są też spełnione warunki doskonałej konkurencji, pełnego zatrudnienia itd.

Obok uwag krytycznych trzeba tu stwierdzić, że rozwinięta przez klasyków burżuazyjnej ekonomii politycznej teoria kosztów komparatywnych, choć uproszczona, zawiera pewne prawdy. Istotnie, gdyby bowiem świat był zorganizowany na racjonalnych podstawach, to przy przyjęciu mniej więcej równego stopnia rozwoju poszczególnych krajów, optymalny podział zasobów i sił produkcyjnych w skali światowej, wymagałby specjalizowania się krajów na tych rodzajach produkcji, które mogłyby być wytworzone stosunkowo taniej. Tego rodzaju racjonalny podział pracy w skali światowej może być zrealizowany jednak dopiero w ramach gospodarki socjalistycznej planowej, wykorzystującej w sposób optymalny możliwości produkcyjne wszystkich krajów (kiasyści zakładali niestety, że taki racjonalny podział pracy będzie realizowany w wyniku zwirowolnego działania sił rynkowych w kapitalizmie w warunkach wolności handlu). W tym przypadku — socjalistycznej gospodarki planowej — teoria kosztów komparatywnych rozumiana na jednak dynamicznie, tj. uwzględniająca w planach rozwojowych zmiany w poziomie i tempie postępu technicznego i zmiany metod produkcji, może służyć jako podstawa dla racjonalnego planowania gospodarki światowej.

Na tropach miliona ton stali

Zagadnienia zmniejszenia zużycia materiału na jednostkę wyrobu są od wielu lat przedmiotem szczególnych dociekań sporej liczby przedsiębiorstw, którym na sercu leży obniżka kosztów własnych i powiększenie funduszu zakładowego. Niektóre przedsiębiorstwa mogą się w tej dziedzinie pochwalić zupełnie dobrymi wynikami. Niestety, nie wszędzie problemy oszczędności materiałowych znajdują się w centrum uwagi załóg, a nawet tam, gdzie dyrekcja i samorząd robotniczy doceniały te zagadnienia, efekty nie zawsze były wspólne do wszystkich, choćby ze względu na rozproszenie w poszukiwaniach i realizacji zadań. Nie zawsze też osiągnięcia zakładów reprezentowały najpełniejsze potrzeby gospodarki narodowej. Z analizy zaopatrzenia materiałowego w nadchodzącą pięćdziesiątkę wynika, że jednym z większych przekrojów gospodarki materiałowej będzie stal i polifabrykacja ze stali. Plan inwestycyjny hutnictwa przewiduje maksymalnie możliwe wykorzystanie tej części surowcowej, jaką dają nam wielkie piece i marteny, przewiduje stosunkowo duże uszlachetnienie stali. Tym samym zamknięty zostaje cały cykl produkcyjny, a gospodarka narodowa oraz handel zagraniczny otrzymują będą atrakcyjne i w produkcji opłacalne towary ze stali. Apetyty odbiorców rosną jednak szybciej od możliwości produkcyjnych stalowni. Gdybyśmy chcieli dostarczyć dodatkowo kilkadziesiąt tysięcy ton wyrobów walcowanych ponad plan, oparty o ustalone zdolności produkcyjne, to musielibyśmy znacznie rozbudować cały potencjał produkcyjny hutnictwa. Nie wystarczyłoby bowiem wybudowanie jeszcze jednej walcowni, trzeba by było postawić nowe piece martenowskie, zginiatnice, nawet nowe wielkie piece, a być może trzeba by było budować dodatkowe kopalnie rudy żelaznej i węglę koksującego. A to nie są inwestycje, które można szybko zrealizować i które niewiele kosztują. To są zadania, godne nowego planu pięcioletniego.

Dobrze się więc stało, że „Trybuna Ludu”¹⁾, pragnąc przyczynić się do ujaśnienia rezerwu stali, usprawnienia gospodarki tym tworzywem i popularyzacji osiągnięć w zakresie oszczędności materiałowych, otworzyła swe łamy dla wszystkich, którzy pragną się wypowiedzieć, gdzie, w jaki sposób, i ile można zaoszczędzić stali. Akcja „Trybuna Ludu”, odbywająca się pod hasłem „Z tej samej ilości stali więcej wyrobów gotowych” może odegrać dużą rolę w dziedzinie uszczuplenia i koncentracji wysiłków na ważnym odcinku naszego życia gospodarczego. Powołując się na zdanie specjalistów, „Trybuna Ludu” widzi możliwość zaoszczędzenia bez szczególnego wysiłku ok. 2,5-3 proc. zużywanej rocznie stali, co na skali pięciolatki wyniosłoby jeden milion ton. Jest to więc już spora ilość i warto o nią walczyć.

Należało sądzić, iż pożyteczna inicjatywa „Trybuna” znajdzie od razu szeroki oddźwięk wśród działaczy gospodarczych naszego przemysłu. Tymczasem po przeszło dwóch tygodniach trwania akcji, opublikowane materiały, zarówno pod względem ilości, jak i jakości, są dość skąpe. Widocznie nie wszędzie uświadomiono sobie jeszcze wagę zagadnienia. Dotychczas opublikowano materiały z zakładów, o których powszechnie wiadomo było, że intensywnie pracują nad omawianym zagadnieniem (Stocznia Gdańska, Zakłady Wyrobów Metalowych w Kielcach, Cegielski itp.). Informowanie o już zdobytych doświadczeniach jest oczywiście pierwszym krokiem w tej akcji. Informację tę warto dalej rozszerzyć. Stopniowo powinniśmy się jednak pojawiać nowe propozycje, informacje o przebiegu doświadczeń itp. Sądzimy, że czytelnicy „Życia Gospodarczego” aktywnie się do tej akcji włączą²⁾.

Kierunki działania zostały określone zarówno przez artykuł wstępny „Trybuna Ludu” z dn. 6 sierpnia br., jak również w wypowiedzi wicepremiera Piotra Jaroszewicza³⁾. Szczególnie wiele oczekuje się od hutnictwa: stosowanie się do tolerancji minusowych, produkowanie w wystarczającej ilości naszczepionych profili cięgniowych i walcowanych, profili z blach giętych, dostosowanych do gotowych wyrobów, opanowa-

nie produkcji i stworzenie rynku zbytu nowych rodzajów stali o wyższej wytrzymałości, zmniejszenie braków i odpadów.

Przemysł przetwórczy powinien dążyć do zastąpienia stali innymi tworzywami (np. masami plastycznymi), do obniżenia ciężaru budowanych urządzeń. Wprowadzone powinny być techniczne uzasadnione normy zużycia materiałowego, a wykonawstwo powinno się do tych norm ściśle stosować. Aktualizacja norm zużycia może w wielu przedsiębiorstwach dać doskonałe wyniki, szczególnie, gdy akcja ta będzie ściśle powiązana z przeglądem i analizą stosowanej technologii. Dużą rolę odgrywa w wielu przypadkach postęp techniczny, stosowanie doskonałych maszyn i procesów wytwórczych. Gdy potrzebne są dodatkowe inwestycje trzeba sprawę szczegółowo rozważyć. Nie należy się cofnąć przed inwestycjami, gdy są one uzasadnione rachunkiem ekonomicznym. Inwestycje oszczędzające stal są często znacznie tańsze od bezpośrednich inwestycji hutniczych. Do dodatkowych inwestycji należą jednak dopiero w drugiej kolejności, ze względu na to, jak już napisył program inwestycyjny. Znaczenie bliżej leżą rezerwy tkwiące w organizacji produkcji i technologii i do nich przede wszystkim trzeba sięgnąć.

Poważne możliwości oszczędzania stali istnieją też przed budownictwem. Stosowanie bardziej postępowych metod budowy, projektowanie budynków i hal fabrycznych z maksymalnym ograniczeniem zużycia stali, pozwoli stworzyć niezbędne rezerwy materiałowe do przekroczenia zadań budownictwa w nadchodzącym pięcioletniu.

Znaczenie ogólne posiada wzmocnienie naczynu na gospodarkę materiałową i magazynową, walka z korozją, normalizacja itp. Możliwości oszczędzania stali są więc wielostronne. Stąd też wielostronna powinna być dyskusja, wymiana doświadczeń i zamierzeń w tej dziedzinie (JLT).

¹⁾ „Trybuna Ludu” nr 217 z dn. 6.8.1966 r.

²⁾ Z ostatniej chwili. Do akcji oszczędzania stali włącza się stopniowo prasa terenowa. W Kielcach odbyła się na początku września br. konferencja aktywów gospodarczego województwa w omawianej sprawie.

³⁾ J. w. nr 223 z dn. 12.8.1966 r.

NORMY TECHNICZNE i PLACE

LITMAN NOWIK

Jednym z podstawowych warunków wprowadzenia norm technicznych w zakładach przemysłu maszynowego*) jest poprawienie struktury plac. Inaczej mówiąc, doprowadzenie do tego, aby roboty wymagające wyższych kwalifikacji i doświadczenia płatne były znacznie lepiej niż roboty proste, nieskomplikowane.

Niemniej ważnym warunkiem powodzenia akcji jest, ażeby lepsze wykorzystanie czasu pracy robotników, większa dyscyplina technologiczna i organizacyjna, wyższy stopień zmechanizowania prac, a więc, najogólniej mówiąc, bardziej postępowy styl pracy, przynosiły odczuwalne ekonomiczne korzyści nie tylko zakładom, ale również załogom.

Z tego punktu widzenia warto spojrzeć na doświadczenia zakładów wzorcowych, które wprowadziły już u siebie normy techniczne przed kilkoma miesiącami. Gdyby te doświadczenia miały bowiem dowiedzieć, że spełnienie obu tych warunków natrafia w praktyce na zbyt wielkie trudności, trzeba by się liczyć nie tylko ze świadomym zwlekaniem przez zakłady w przeprowadzaniu prac przygotowawczych do wprowadzenia norm, ale także z takim opracowywaniem normatywów i norm, że nie zasługiwałyby one na nazwę technicznych.

*

Jest rzeczą zrozumiałą, że osiągnięcie wyższego poziomu pracy w zakładach nie może nastąpić od razu, że wymaga wysiłku zarówno ze strony robotników, jak też kierownictwa i średniego nadzoru, że na wysokość zarobków poważny wpływ mają sprawy zaopatrzenia i kooperacji, będące często poza zasię-

giem bezpośredniego wpływu zakładów.

Z tych względów nawet w zakładach, które, podejmując rolę eksperymentujących, przygotowywały się dość skrupulatnie do wprowadzenia norm technicznych, spełnienie obu warunków wymagało pewnego czasu. Początkowo mimo zastosowania podwyższonych stawek godzinowych we wszystkich zakładach eksperymentujących nastąpiło lekkie obniżenie plac. Po paru miesiącach jednak usprawnienia organizacyjne w pierwszym rzędzie, ale również i techniczne, umożliwiły robotnikom zwiększenie wydajności pracy i doprowadziły do wyrównania średniego poziomu zarobków godzinowych do stanu, w jakim znajdowały się one przed reformą. W praktyce oznacza to, że przy prawidłowym zaszeregowaniu robót, robotnicy lepiej wykwalifikowani osiągnęli wyższe zarobki niż w okresie poprzedzającym reformę.

Odsetek robotników, którzy uzyskali finansowo na reformie w miarę postępujących w zakładach usprawnień organizacyjnych i technicznych, rośnie. Zjawisko to uwiadamia się zarówno we wzroście średnich zarobków godzinowych, uzyskiwanych przez robotników pracujących w zakładach (patrz tablica), jak też w obliczeniach ustalających odsetek robotników, którzy uzyskali, bądź też stracili na reformie.

Tak np. w Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych odsetek robotników, którzy uzyskali na reformie z 28,5% w lutym, wzrósł w maju do 56,3 proc. Podobną tendencję obserwuje się również w innych zakładach. Np. w WSK Rzeszów (lut. 35,1%, maj 53,4%), Radom (lut. 22,3%, maj 42,3%).

Średnie zarobki godzinowe robotników pracujących w zakładach

Nazwa zakładu	Zarobki osiągnięte przed reformą	1960	1961	1962	1963	1964	1965
WSK Rzeszów	10,79	9,61	9,86	9,77	9,86	10,06	
Łódzka fabryka Maszyn Jedwabniczych	10,32	8,52	9,52	9,51	9,56	9,60	
Fabryka Kotłów i Radiatorów w Łodzi	11,12			10,24	11,30		
Zakłady Metalowe im. Gen. Walerego w Nałomu	10,59	10,91	11,35	10,30	11,19	10,97	

Zbyt wysoki odsetek tracących początkowo na reformie może być konsekwencją albo nieprawidłowości placowych, wynikających z niewłaściwego przed reformą zaszeregowania robót, albo zbyt rygorystycznego i nieodpowiedniego ustalenia norm technicznych w stosunku do warunków techniczno-organizacyjnych istniejących w zakładzie w czasie wprowadzania norm technicznych.

Trzeba również zwrócić uwagę, że w Fabryce Kotłów i Radiatorów w Łodzi, która przeszła na normy techniczne dopiero w kwietniu br., odsetek robotników tracących na reformie wyniósł tylko 24 proc. Był więc znacznie niższy niż w zakładach, które wprowadziły nowe normy w lutym br. Na tej podstawie można wyrazić opinię, że nie jest bynajmniej jakąś bezwzględnie regułą obniżanie się zarobków w początkowym stadium po wprowadzeniu norm, a co za tym idzie placę w zakładach, które wprowadziły nowe normy w lutym br. Na tej podstawie można wyrazić opinię, że nie jest bynajmniej jakąś bezwzględnie regułą obniżanie się zarobków w początkowym stadium po wprowadzeniu norm, a co za tym idzie placę w zakładach, które wprowadziły nowe normy w lutym br.

Wprowadzenie norm technicznych jest, jak to już wielokrotnie pisało, zakończeniem pewnego etapu prac organizacyjno-technicznych. Im lepsze będą osiągnięcia usprawniające działalność zakładów już w tym wstępnym etapie, w czasie którego znajduje się obecnie większość zakładów przemysłu maszynowego, tym łatwiejsze, mniej odczuwalne będą zmiany w strukturze plac w chwili wprowadzenia norm.

Częściowo bowiem zmiany plac nastąpią już wcześniej w okresie poprzedzającym przejście na normy techniczne.

W zakładach przygotowujących się do reformy trzeba pamiętać, że sam fakt wprowadzenia nowych norm nie zawsze oznacza istotną poprawę struktury plac. Osiąga się ją bowiem tylko wówczas, jeśli normy zostały opracowane należycie i jeśli takiemu opracowaniu towarzyszy odpowiednie zastosowanie taryfikacji. Liberalny system zaszeregowania robót daje o sobie znać przy porównywaniu średnich plac za robocizną w zakładach o różnym stopniu skomplikowania produkcji. Np. średni poziom plac za godzinę w Fabryce Kotłów i Radiatorów wyż-

szy niż w zakładach o bardziej złożonej technologii nasuwa myśl, że zastosowano tam bądź to zbyt luźne normy, bądź też dokonano zbyt liberalnej taryfikacji robót.

Tendencje wzrostu średniej plac za rob. godzinę uwiidczające w tablicy dowodzą, że dzięki całokształtowi usprawnień organizacyjno-technicznych i zastosowaniu mnożnika wyrównawczego przeciętnej plac godzinowej w większości zakładów eksperymentujących, po krótkotrwałym obniżeniu, wróciła do poziomu osiągniętego przed reformą. Dodać należy, że w zakładach doświadczalnych w okresie poprzedzającym reformę obserwowano dość wysokie przekroczenia planów produkcyjnych, a co za tym idzie placę w zakładach były stosunkowo wysokie.

Na tle danych liczbowych, charakteryzujących kształtowanie się plac w zakładach wzorcowych, trzeba zaznaczyć, że w marcu i w kwietniu br. zakłady te przeżywały okres dużych trudności w zaopatrzeniu i w zakresie kooperacji, co odbiło się również na wysokości zarobków. Trudności te zresztą nie minęły, uwiadamiają one potrzebę takiego przeszkolenia robotników, które umożliwiłoby im wykonywanie nie tylko operacji stanowiących ich normalne zajęcie, ale również innych o zbliżonym charakterze. Uzyskanie takich uzupełniających umiejętności pozwala w przypadkach trudności zaopatrzeniowych na czasowe przenoszenie robotników na inne stanowiska pracy, co umożliwia im osiągnięcie lepszych plac w porównaniu do stawek za godzinę przymusowego postoju — no i naturalnie lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń w zakładach.

Jak już wspomnieliśmy, porównanie średnio-godzinowych plac w poszczególnych zakładach budzi niekiedy wątpliwości, co do ich technicznego uzasadnienia. Uwaga ta dotyczy nie tylko porównania zarobków w Fabryce Kotłów i Radiatorów z zarobkami w WSK Rzeszów, ale również fabryki rolniczej w Strzelcach Opolskich i Zakładów Przemysłu Metalowego w Radomiu. Skoro już mowa o taryfikacji robót i jej technicznych podstawach, to

konsumpcja artykułów żywnościowych należy do stałych aktualnych problemów zarówno w okresie bieżącym, jak i planach perspektywicznych. Szczególnie teraz, w chwili opracowywania planu na rok 1965 i lata pośrednie, konieczne jest wszechstronne naświetlenie obecnej sytuacji żywienia, by w sposób jak najbardziej przybliżony przewidzieć przyszły popyt na artykuły żywnościowe z jednej strony oraz ocenić prawidłowość struktury spożycia zgodnie z możliwościami zaopatrzenia i wymogami nauki o racjonalnym żywieniu z drugiej.

W planowaniu spożycia dużą wagę przywiązuje się obecnie do szacunków wpływu poziomu dochodów i cen na wysokość spożycia w okresie ubiegłym i wykorzystania tych zależności na okresy następne. A więc po raz pierwszy do budowy planów perspektywicznych wykorzystuje się współczynniki elastyczności popytu, co jest niewątpliwie postępowym w metodach planowania.

Jednakże przewidywanie przyszłego spożycia czy popytu oparte wyłącznie na szacunkach współczynników elastyczności popytu jest niewystarczające. O tym bowiem czy poziom spożycia danego artykułu jest wysoki czy niski ostatecznie dowiadujemy się przez jego porównanie z teoretycznymi przesłankami, wynikającymi z fizjologii żywienia.

Obecnie dysponujemy czterema poziomami teoretycznego zapotrzebowania: „A” — norma żywienia ledwo dostatecznego; „B” — norma żywienia dostatecznego o umiarkowanym koszcie; „C” — norma żywienia pełnowartościowego o średnio wysokim koszcie; „D” — norma żywienia docelowego).

Każda z podanych norm żywnościowych jest jednocześnie normą optymalną dla określonych warunków ekonomicznych czy dla określonych warunków bytowania poszczególnych grup ludności. W naszych obecnych warunkach ekonomicznych jako normę optymalną należałoby przyjąć dla oceny przeciętnego spożycia normę „B” — żywienia dostatecznego o umiarkowanym koszcie. Dokonywać w tym świetle oceny poziomu spożycia artykułów żywnościowych przez ludność miejską w r. 1958 objęta badaniami budżetów rodzinnych,

NASYCENIE

Spożycie artykułów żywnościowych w badanych gospodarstwach domowych jest zróżnicowane i z reguły rośnie w miarę wzrostu zamożności badanych rodzin. Najlepiej widać to na wykresie, gdzie na osi

poziomej przedstawiono wskaźnik wzrostu wydatków na żywność ogółem, liczonej na 1 osobę w rodzinie, a na osi pionowej wskaźnik wzrostu ilościowego spożycia poszczególnych artykułów żywnościowych.

Z wykresu tego wynika, że w miarę wzrostu zamożności tempo wzrostu spożycia dla poszczególnych artykułów żywnościowych jest diametralnie różne. Bardzo silnie wzrasta spożycie masła i jaj, w tempie znacznie szybszym od wydatków na żywność ogółem. Spożycie mięsa, ryb i wędlin oraz owoców i warzyw wzrasta szybciej od wydatków na żywność ogółem w grupach zamożności od I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Z wykresu wynika ponadto, że nasycenie spożycia (z wyjątkiem masła) jest wyższe w grupach zamożności V a VI niż w grupach zamożności I-IV i dopiero w grupach zamożności między V a VI następuje względne zahamowanie ilościowego wzrostu spożycia.

Dosyć znaczne tempo wzrostu spożycia dotyczy także cukru i wyrobów cukierniczych, natomiast wolniejsze tempo wzrostu dotyczy mleka i przetworów oraz strączkowych, zwłaszcza w wyższych grupach zamożności. Ostatnie miejsce w dynamice wzrostu zajmują: produkty zbożowe oraz pozostałe tłuszcze (poza masłem) i ziemniaki.

Pół roku nowego systemu premiowania

Zasadniczą różnicą pomiędzy poprzednim systemem premiowania pracowników umysłowych w górnictwie węglowym a nowym, wprowadzonym od 1 stycznia br., polega na uzależnieniu wysokości premii tylko w połowie od ilościowych efektów kopalni, a w połowie od efektów jakościowych, wyrażonych przy pomocy stosunku uzyskanej ceny rozliczeniowej do planowanej. Do końca 1959 roku premie otrzymywane przez pracowników umysłowych kopalń uzależnione były wyłącznie od efektów ilościowych.

Poza pracownikami inżynierskimi i technicznymi zatrudnionymi bezpośrednio w oddziałach wydobywczych, którzy otrzymują drugą część premii w zależności od wykonania miesięcznego planu danej kopalni, wszystkim innym przysługują dwie części premii w zależności od wykonania zadań całej kopalni. Wyodrębnieni zostali pracownicy kontroli technicznej, którzy otrzymują premie wyłącznie od wyników kopalni w zakresie osiągnięcia ceny rozliczeniowej.

Sposób liczenia efektów wydobycia wymaga bliższego objaśnienia.

Na podstawie orzeczeń komisji kwalifikacyjnych, w których skład wchodzi przedstawiciel resortu, urzędnik górniczy oraz Centrali Zbytu Węgla, ustalona została dla każdej kopalni struktura wydobycia według sortymentów. Mając średnie ceny (określone obowiązującym od 1 stycznia cennikiem) dla każdego sortymentu oraz strukturę wydobycia, można dla każdej kopalni obliczyć średnią roczną planowaną cenę zbytu.

Ustalony dla każdej kopalni średni koszt wydobycia, powiększony o planowy zysk, daje cenę fabryczną. Stosunek średniej ceny fabrycznej do średniej ceny zbytu stanowi współczynnik wykorzystany do określenia ceny rozliczeniowej, stanowiącej podstawę do określenia efektów jakościowych kopalni.

Minęło już pół roku od chwili wprowadzenia nowych zasad premiowania. Wyniki górnictwa węglowego w tym okresie świadczą o ich słuszności.

Według komunikatu GUS plan wydobycia węgla kamiennego wykonano w pierwszym półroczu 1960 r. w 103,4 proc., co oznacza wzrost w porównaniu z pierwszym półroczem o 5,1 proc. (51,6 mln ton). Wydajność pracy w przeliczeniu na jedną robotnikodniówkę wzrosła w tym czasie z 1360 kg do 1399 kg, a w przeliczeniu na jedną robotnikodniówkę przepracowaną pod ziemią z 1742 kg do 1787 kg tj. o 2,6 proc. Tak więc zmniejszenie o połowę wielkości bodźców zainteresowania materialnego, związanych z ilościowymi

DOKONCZENIE ZE STR. 1

warzy dalszy techniczny i społeczny podział pracy. Obok tych procesów zachodzą inne: rośnie kultura i świadomość polityczna ludzi pracy. Ludzie częściej pytają „dlaczego i dla kogo pracuję. Coraz trudniej jest iść przez życie tracąc dzień po dniu osiem godzin”.

Oto problemy, które Marks w swoim czasie nazwał alienacją (wyobcowaniem) pracy. „Praca jest dla robotnika czymś zewnętrznym, tzn. nie należy do jego istoty... Robotnik czuje się zatem sobą dopiero poza pracą... Praca zewnętrzna, praca w której człowiek się eksteriorizuje, to składanie w ofierze siebie samego, zadanie się, wreszcie zewnętrzny w stosunku do robotnika charakter pracy uwidacznia się w tym, że nie jest ona jego własnością, lecz własnością kogoś innego, że do niego nie należy...”¹⁾

Alienacja powstała zarówno na gruncie prywatnej własności, jak i technicznej centralizacji produkcji i daleko posuniętego rozbudowania pracy pojedynczego wytwórcy. Nowoczesne badania psychologiczne i socjologiczne wykazały dużą zależność między stopniem wyobcowania robotnika i wydajnością pracy. Im mniejsze zainteresowanie pracą, im wyższy stopień wyobcowania tym niższa wydajność. Na tym gruncie powstała doktryna stosunków ludzkich w przemyśle. Zmierzona ona, poprzez stosowanie środków natury socjologicznej, psychologicznej i innych do łagodzenia ujemnych skutków rosnącej alienacji pracy. Sprawy te próbowałem omówić w poprzednim artykule pt. „Socjologia przemysłu” (Z.G. Nr 7 z 1960).

Do niedawna jeszcze spotkać można było poglądy, jakoby wraz z likwidacją prywatnej własności środków produkcji zniknęła również alienacja pracy. W rzeczywistości w warunkach społecznej własności środków produkcji problem wyobcowania prac nie znika automatycznie. Zagadnienia integracji, zwolnienia potencjału człowieka, zadowolenia z pracy i większość wszystkich innych problemów poruszonych w poprzednim artykule — nie tylko nie tracą w nowych warunkach aktualności, lecz nabierają szczególnego znaczenia.

„Każda fabryka z której wyrzucano kapitalistę... każda wieś, z której wyrzucano obszarnika i odebrał mu ziemię, jest obecnie i dopiero obecnie, polem, na którym człowiek pracy może wykazać swoją wartość... może się wyprostować, poczuć się człowiekiem. Po raz pierwszy stwo-

wynikami kopalni, nie spowodowało pogorszenia efektów.

Najbardziej miarodajnym wskaźnikiem, określającym jakość wyprodukowanego węgla, jest uzyskanie przez kopalnię średnia cena rozliczeniowa. Jeśli przyjąć cenę planowaną za 100, to w I półroczu 1959 r. wynosiła ona (tylko 99,7, a w I półroczu 1960 r. — 102,5. I te dane wskazują więc na zdecydowaną poprawę jakości węgla.

Koszty własne wydobycia obniżono w stosunku do roku poprzedniego o 5 zł na tonie węgla. Spośród 80 kopalń 62 osiągnęły koszt wydobycia niższy od planowanego. Zmiana struktury miernika oceny, będącego podstawą premiowania pracowników umysłowych kopalń przyniosła zatem poprawę wyników ekonomicznych. A o to przecież najbardziej chodzi.

BRONISŁAW MISZEWSKI

¹⁾ Zarządzenie Ministra Górnictwa i Energetyki z 5. XII. 1959 r.

STOSUNKI SPOŁECZNE W

rzona zostaje możliwość pracy na samego siebie... Życie dowiodło, że ta myśl Lenina jest prawdziwa w dwójakim sensie nie tylko pozytywnym, lecz również negatywnym. Lenin nie mówi, że tak będzie od razu, lecz, że może być, co oznacza, że również w warunkach społecznej własności może być inaczej. Istotnie, fabryka socjalistyczna stwarza możliwość i potrzebę nowych, bardziej ludzkich opartych na pełnej równości i poszanowaniu stosunków między ludźmi.

Nowe stosunki i nowa atmosfera środowiska pracy może złączyć wiele ujemnych skutków monotonicznej i rozdrobnionej pracy. Musi powstać coś, co daje zadowolenie, poczucie wartości. To czego nie daje praca w charakterze bezpośredniego wytwórcy, wykonującego monotoniczne czynności, musi dać praca w charakterze współwłaściciela i współgospodarza, rozumiejącego sens i przydatność swojej częściowej pracy.

Mają w tej dziedzinie twierdzeń niewątpliwych. Myślę, na podstawie wielu obserwacji, że jedno twierdzenie zasługuje na to miano: tworzenie i ulepszenie stosunków w przemyśle wymaga świadomego działania i badania opartego na znajomości całego dorobku współczesnej wiedzy o pracy, szczególnie socjologii i psychologii przemysłowej.

RELATYWIZM MOTYWACJI

Jak jest naprawdę? Jaka jest konkretna treść, lub elementy składające się na całokształt ludzkich stosunków w przemyśle?

Atmosfera pracy, teoretycznie biorąc, zależy od trzech głównych czynników: od poziomu kultury ludzi kierujących przedsiębiorstwem; od poziomu i morale pozostałych pracowników i wreszcie od charakteru zasad regulujących wzajemne stosunki między poszczególnymi grupami pracowników i w obrębie tych grup.

Nie ma w zasadzie antagonistycznych sprzeczności między różnymi grupami pracowników. Zniknęło to, co dzieli ludzi, dyrektora, majstra, kierownika itd. nie reprezentują już jakiegś obcej własności i władzy. Ale byłoby naiwnością sądzić, że codzienne bieżące interesy różnych grup pracowników są identyczne. Że ustaliły one doświadczenia z braku formalnej technicznej i ekonomicznej organizacji przedsiębiorstwa. Badania przeprowadzone przez PAN w trzech fabrykach metalowych wydobycia na światło dzienne charakterystyczne zjawisko.

Elementarnym warunkiem dobrych stosunków jest dobra organizacja formalna. Pracownik odczuwa jednak wady organizacji pracy pośrednio przez zakłócenie w stosunkach bądź z współpracownikami, bądź ze zwierzchnictwem¹⁾. Dlatego w swoim czasie pod adresem rad robotniczych wysuwaną postulat: „skasować kumoterstwo, wprowadzić sprawiedliwy podział i ludzkie odnośnienie się do pracowników... Zaostrzyć robotnika w dostateczną ilość roboty... Czując nad sobą nieuniknioną przemoc... Unormować stosunki między robotnikami a kierownictwem... Zrównać w prawach pracowników fizycznych i umysłowych (głównie dotyczyło to zrównania praw urlopowych pracowników umysłowych i fizycznych).“

Charakterystyczne jest nie tylko meritum wysuwanych problemów, lecz również sposób argumentacji. Oto fragment wypowiedzi. „Poprawić stosunki kierownictwa do pracowników, tak aby kierownik nie parzył w swoją kieszeń, ale we wspólną kieszeń... Przeanalizować poszczególne pracowników na wyższych stanowiskach, którzy umyślnie dla własnych zarobków zanizają plany produkcyjne. Mały plan łatwy jest do wykonania, oni dostają premie, a robotnicy waląc się bez roboty i państwo traci...“

Ekonomiści znają dobrze mechanizm zanizania planów. Jednakże w małym tylko stopniu dostrzegaliśmy jak szerokie i wielostronne mogą być społeczne konsekwencje niewłaściwego sposobu planowania.

Na uwagę zasługuje relatywizm ocen i motywacji. Robotnicy rozumują tak: trzeba zrewidować normy, nie dlatego, że są niesprawiedliwe, ale dlatego, że są niesprawiedliwe, że „jeden zarabia tysiąc a drugi grosze, choć pracują tak samo i mają równe kwalifikacje”. To samo rozumowanie odnosi się do marnotrawstwa, braków itd. „Jeżeli robotnik źle wykona narzędzie — traci, lub jest karany. Dlaczego kierownik lub pracownik umysłowy nie jest karany, jeśli powoduje większe straty”.

Na tym tle powstała interesująca teza — o względności problemów społecznych fabrycznych.

„Norma i płaca (dodajmy: i wiele innych problemów fabrycznych — M.K.) nie posiadają wartości bezwzględnej. Stanowią one elementy

regulujące stosunki między ludźmi a nie tylko warunki pracy jednostki. Płaca stanowi nie tylko wynagrodzenie za indywidualny wysiłek, ale zestawiona z wysokością innych zarobków jest miarą społecznego uznania... Każdy człowiek pragnie społecznego potwierdzenia swej indywidualnej wartości. Na tym tle jednak dochodzi do wielu zadrżnień i nieporozumień...”²⁾

Konflikty te są częstsze i ostrzejsze wówczas, gdy stosuje się nieuczciwie, lub niesprawiedliwie oceny, które niewiele mają wspólnego z rzeczywistym wkładem pracy jednostki. Sprawy te spróbujemy rozstrzygnąć w dalszych rozważaniach.

JAKIEGO CHCESZ MIEĆ SZEFA

Jesienią ubiegłego roku redakcja „Kurieru Polskiego”, w porozumieniu z Towarzystwem Naukowe Organizacji i Kierownictwa, ogłosiła ankietę-konkurs pt. „Jakiego chcesz mieć szefa”. Problem okazał się bardzo frapujący. Napłynęło sporo interesujących i co ważniejsze, szczerzych wypowiedzi.

Jakiego szefa chcieliby mieć uczestnicy ankiety? Naczelnie miejsce zajmuje: a) wiedza, fachowość, doświadczenie; b) umiejętność kierowania ludźmi, tworzenia dobrych stosunków w środowisku pracy, uczciwość; c) talent organizacyjny i nowoczesna wiedza w dziedzinie organizacji i techniki zarządzania.

Najbardziej występuje jednak we wszystkich wypowiedziach zagadnienie stosunków ludzkich i atmosfery pracy. I jeżeli niektóre cechy,

nawet te pierwsze budzą pewne kontrowersje — to ta sprawa jest niewątpliwa.

Główne wymagania w tym zakresie można w skrócie określić jako uczciwość w postępowaniu, ocenianie pracy, uczciwość w interesach. Praktycznie autorzy wypowiedzi sądzą, że szef powinien występować przeciwko trzem plagom naszego życia: przeciwko klikom, kumoterstwu i korupcji. Oto fragmenty paru wypowiedzi. „Aby kierować ludźmi, szef powinien być: sprawiedliwy, lojalny, życzliwie nastawiony do pracowników... Powinien wyraźnie precyzować zadania i obowiązki pracowników. Należy oceniać ludzi i ich pracę, według kwalifikacji i wydajności, a nie „po stawianych ciwartkach”. W wypowiedziach przewija się również inna myśl: pracownika jako współgospodarza trzeba wychować.

Ludzie występują przeciwko traktowaniu ich jako czynnika produkcji na równi z innymi. „Najlepsze reguły i metody niezawodne w stosunku do przedmiotów martwych, zawadza w stosunku do ludzi, jeśli w parze z nimi nie idzie umiejętność wykorzystania zaangażowania emocjonalnego”. Warunkiem realizacji tych i wielu innych postulatów jest znajomość psychologii. „Znajomość psychologii u człowieka kierującego zespołem ludzi ma równie zasadnicze znaczenie, jak np. znajomość działania maszyny u robotnika ją obsługującego”.

Takie są problemy tej ankiety. Trzeba odróżnić dwie rzeczy. Jedną — to życzenia. Można je uznać

PIERWSZY KROK

O tym, że „Życie Gospodarcze” zawsze poświęcało szczególną uwagę problemom ekonomiki i organizacji przemysłu — nie trzeba nikogo z czytelników przekonywać. Wielokrotnie pokazywaliśmy np. jak bardzo niezbędne jest naszym gospodarce podnoszenie poziomu organizacji pracy i jak olbrzymie straty ponosimy na skutek zaniedbywania tych spraw. Nieraz przy tym podkreślaliśmy, że w racjonalnym rozwiązaniu wszystkich tych zagadnień może i powinna odegrać dużą rolę nasza nauka. Ale wiadomo — sprawa nie jest taka prosta. Co prawda problematyka ta zajmuje się szeregiem placówek naukowych, jak np. Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu, Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego, Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa itp., wiele katedr i zakładów na uczelniach ekonomicznych i technicznych, a ponadto sprawom tym sporo uwagi poświęcają takie organizacje, jak np. Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

Główną jednak trudność polega na tym, że działalność tych placówek i stowarzyszeń nie zawsze jest ściśle powiązana z konkretnymi, najbardziej pilnymi potrzebami poszczególnych gałęzi przemysłu, często też nie jest ona odpowiednio skoordynowana. Stąd badania niektórych zagadnień są prowadzone równolegle przez szereg zespołów, a wieloma sprawami, składającą nader istotnymi dla przemysłu, w ogóle nikt się nie zajmuje.

Dlatego też otucha napawa fakt, że ostatnio kładzie się u nas większy nacisk na polepszenie sytuacji na tym odcinku. Szczególnym tego wyrazem jest powołanie przy Prezisie Rady Ministrów specjalnej „Komisji do opracowania programu badań nad ekonomiką i organizacją przemysłu”. Komisja ta powstała na mocy zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 lipca 1960 r.

Przewodniczącym Komisji został prof. dr K. Secomski (zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów), jego zastępcami — K. Kąkietek (wiceminister Przemysłu Lekkiego) i prof. inż. A. Zaleski. W skład Komisji wchodzi ponadto przedstawiciele: Komisji Planowania przy RM, Rady Ekonomicznej przy RM, Sekretariatu Naukowego PAN, wszystkich ministerstw przemysłowych oraz Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Finansów,

Komisji do spraw Techniki i Komisji Pracy i Płac oraz zarządów wymienionych już stowarzyszeń. Z urzędu wchodzi też w skład Komisji dyrektorzy zainteresowanych instytutów naukowych, a niejako z nominacji — prof. prof. dr S. Chajman (Politechnika Warszawska), dr M. Frank (WSE Katowice), J. Kwejt (SGPiS) i doc. dr J. Zieniewicz (PAN).

Zadania tej Komisji nie należą do łatwych. Komisja ma bowiem przeprowadzić analizę potrzeb poszczególnych gałęzi przemysłu co do badań naukowych w przekroju głównych zagadnień ekonomiki i organizacji przemysłu (np. organizacji produkcji, jej specjalizacji, koordynacji branżowej, rekonstrukcji technicznej branż, gospodarki materiałowej, gospodarki środkami trwałymi i obrotowymi, zaopatrzenia, zbytu, gospodarki remontowej, planowania itp.). W oparciu o te potrzeby Komisja opracuje projekt programu prac badawczych w dziedzinie przemysłu na lata 1961 — 65. Projekt ten ma ustalić główne tematy badań z podaniem jednostek organizacyjnych, podejmujących się ich opracowania.

Wydać się, że w tej działalności Komisji powinny również pomóc szersze kręgi zainteresowanych, a zwłaszcza ekonomistów pracujących w przemyśle, np. poprzez nadysłanie postulatów co do problematyki badań. Chyba warto, aby kierownictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w porozumieniu z omawianą Komisją zastanowiło się nad tą sprawą.

Oczywiście, samo tylko ustalenie programu badań, nawet najbardziej racjonalnego, jak i zapewnienie środków umożliwiających jego realizację (opracowanie wniosków w tej sprawie również należy do zadań Komisji) — to dopiero pierwszy krok na drodze do ściślejszego powiązania badań w zakresie ekonomiki i organizacji przemysłu z potrzebami gospodarki narodowej. Niemniej istotne jest przecież stworzenie warunków, w których przemysł byłby bardziej niż dotychczas zainteresowany w praktycznym wykorzystaniu wyników takich badań. Wiąż omawianych nauk z przemysłem będzie przecież tym więcej, im bardziej stanie się obustronna. Ale to odrębny problem, do którego nie raz jeszcze wrócimy.

W. G.

Pierwsze słowo należy do projektantów

lub w danym regionie. Stąd powstają wielkie przekroczenia kosztów inwestycyjnych, które nieraz sięgają kilkuset procent.

Stan taki grozi niebezpieczeństwem, że program inwestycyjny, którego zakres ustalony został po wnikliwym wyważeniu proporcji rozwoju gospodarki narodowej, będzie wykonany lub nawet przekroczony pod względem finansowym, przy równoczesnym braku pełnego wykonania lub przy opóźnionym wykonaniu pod względem rzeczowym.

Nagminnym zaś objawem występującym w pracy biur projektowych jest opracowywanie projektu wyłącznie pod kątem widzenia danego obiektu, bez dostatecznego uwzględnienia stanu faktycznego istniejącego w całej branży i bez dostatecznej analizy potrzeb z ogólnogospodarczego punktu widzenia. Prowadzi to często do zbędnych inwestycji, albo też do zaplanowania ich w nadmiernych rozmiarach. Jest bowiem faktem niezbitym, że w wielu gałęziach przemysłu istnieją niedostatecznie wykorzystane moce produkcyjne, a do ich wykorzystania niejednokrotnie wystarczy rozbudować tylko niektóre wydzielone. W szeregach przypadków można by także wykorzystać powierzchnie produkcyjne istniejących zakładów przemysłowych. Rozbudowanie ich zamiast budowy nowych zakładów pozwoliłoby na zaoszczędzenie środków inwestycyjnych.

Tymczasem biura projektowe — podchodząc do swych obowiązków wąsko, jedynie z punktu widzenia najlepszego wykonania zleconego

przez inwestora zadania — na ogół nie przeprowadzają głębszej analizy podstawowych założeń projektowych. Trudno zaprzeczyć, że dokonanie takiej analizy przez biura projektowe jest sprawą trudną. Nie zawsze bowiem dysponują one odpowiednimi danymi dotyczącymi całości zagadnień danej branży produkcji. Zbieranie zaś tych materiałów wymaga dodatkowej pracy, która nie leży w normalnym zakresie obowiązków pracowników biur projektowych, mogłaby poza tym pogorszyć ich wyniki finansowe.

Niezależnie od tego nie wszystkie biura projektowe zatrudniają pracowników na poziomie umożliwiającej przeprowadzenie głębszej analizy ekonomicznej. Jeśli zaś tak się nie znajduje, to są oni przeciążeni pracą nad opracowaniem danego projektu według zleconych założeń. Nie mówiąc już o tym, że we wszystkich biurach projektowych istnieje niedobór pracowników pomocniczych — kreślarzy i wykonawców opracowanych koncepcji. Dlatego też właściwi koncepcyjni pracownicy zmuszeni są do wykonywania prac niewiele mających wspólnego z tworzącą koncepcję. Ważną sprawą jest więc wzmocnienie kadr biur projektowych. I to nie tylko pracownikami o wysokich kwalifikacjach, zdolnymi do dokonywania analiz ekonomiczno-technicznych, ale również pracownikami pomocniczymi. Postulat ten ma być obecnie — zgodnie z uchwałami władz — zrealizowany.

Zwiększenie zatrudnienia w biurach projektowych nie spowoduje jednak automatycznie przystąpienia ich pracowników do przeprowadzania analiz ekonomicznych założeń

projektowych, poprzedzających opracowanie samego projektu. Trzeba szeroko propagować konieczność takiej pracy biur projektowych, umożliwiać im ją równocześnie w drodze dostarczenia przez resorty gospodarcze i zjednoczenia potrzebnych do tego materiałów. Warto by się także zastanowić nad stworzeniem odpowiedniego systemu bodźców materialnego zainteresowania, skłaniających pracowników biur projektowych do poprzedzania projektu analizą techniczną i ekonomiczną.

Obowiązujący obecnie system kontroli projektów przez Komisję Oceny Projektów Inwestycyjnych (KOPI) różnych szczebli nie jest wystarczający, gdyż ani referat, ani konspekt, ani tym bardziej członkowie komisji nie mogą tak wnikliwie przeanalizować projektu, jak zespół pracowników biura projektowego, który nad nim przez wiele miesięcy pracował. Biura projektowe wiele też mogą mieć do powiedzenia przy przeprowadzanej obecnie akcji rewizji projektów inwestycyjnych. One też mają być przede wszystkim do tej kampanii przyciągnięte.

Od lat stale podkreśla się, że biura projektowe nie nadążają za potrzebami wykonawstwa inwestycyjnego. Szerog inwestycji rozpoczyna się bez pełnej dokumentacji technicznej, gdyż biura projektowe nie dostarczają jej na czas. Ten mankament w działalności inwestycyjnej, będący jedną z ważniejszych przyczyn przekraczania kosztów budowy, wynika nie tylko z niedostatecznej obsady biur projektowych. Nawet bowiem przy obecnym potencjale biur możliwe byłoby terminowe wykonanie ich

zadań. Problem polega na tym, że biura projektowe w niedostatecznym miarze wykorzystują istniejące już doświadczenia i każdy projekt pragną opracowywać od nowa.

Zagadnienie typizacji projektów inwestycyjnych jest sprawą skomplikowaną i wymagającą kilku lat dla pełnego zrealizowania. Ale już dzisiaj dysponujemy szeregiem dobrych rozwiązań typowych, i to nie tylko odnoszących się do budynków mieszkalnych, szkół i innych urządzeń kulturalno - socjalnych, ale i do hal fabrycznych i innych elementów budownictwa przemysłowego. Mimo to biura projektowe niechętnie sięgają do tych gotowych rozwiązań.

Do niedawna wynikało to z systemu płac obowiązującego dla biur projektowych, który stwarzał bodźce ekonomiczne dla nowych opracowań. Ostatnio, po przeprowadzonej reformie systemu płac dla projektantów problem ten odgrywa znaczenie mniejszą rolę. Natomiast występowała wśród ogółu projektantów obawa, że — stosując typowe lub powtarzalne — staną oni wobec groźby redukcji, gdyż nie starczy dla wszystkich zamówień. Obecnie obawa ta jest najzupełniej nieuzasadniona, gdyż o braku pracy dla projektantów nie może być mowy. Wprost przeciwnie, na skutek zwiększenia programu inwestycyjnego zachodzi konieczność wzmocnienia kadr projektantów.

Jeśli w dalszym ciągu projekty typowe lub powtarzalne nie będą szerzej stosowane przez biura projektowe, to trudno będzie zrealizować zasadę terminowego dostarczania dokumentacji technicznej. Dlatego i tutaj należałoby stworzyć warunki (może również odpowied-

nie bodźce ekonomiczne) sprzyjające stosowaniu projektów typowych, wśród nich przede wszystkim należałoby zorganizować szybką informację o opracowanych wzorowych projektach, które nadają się do naśladowania.

W komplecie dokumentacji technicznej ważną rolę spełnia kosztorys. W tym zakresie praca biur projektowych chyba najbardziej szwankowała. Biura projektowe nie dysponowały bowiem dotychczas prawidłowymi normami projektowymi i dla opracowania kosztorysów bądź posługiwały się nieaktualnymi, nie odpowiadającymi obecnym normatywom i sławkom danymi, bądź opracowywały dane te we własnym zakresie, nie zawsze w pełni uwzględniając rzeczywiste warunki danej budowy. Kadry zajmujące się opracowaniem kosztorysów były na ogół słabo wykwalifikowane, co wiązało się z tym, że do kosztorysów — jako przeważnie niewielkie mających wspólnego z rzeczywistością — nie przywiązywano w biurach projektowych należytej wagi.

Obecnie istnieją już warunki do opracowywania prawidłowych kosztorysów. We wszystkich bowiem dziedzinach ustalono już aktualne normy i stawki. Trzeba jeszcze obśadzić elaty kosztorysantów pracownikami o wyższych kwalifikacjach, umiającymi nie tylko prawidłowo wykonać działania arytmetyczne, ale i właściwie zakwalifikować roboty oraz zaplanować zużycie odpowiednich materiałów budowlanych.

Te materiały — to zresztą sprawa niezmierznie ważna. Projektanci powinni opracowywać projekty pod kątem widzenia maksymalnej oszczędności deficytowych materia-

łów, przede wszystkim stali. Bilans stali i wyrobów walcowanych jest u nas bardzo napięty i bez ograniczenia ich zużycia trudno będzie wykonać program inwestycyjny. Możliwości w zakresie oszczędności materiałów są bardzo duże. Znaną są bowiem liczne materiały zastępcze; poza tym zaś istnieje u nas konieczność zwalczania tendencji do nadmiernej ostrożności w zakresie wytrzymałości projektowanych budynków. Ostrożność częściowo usprawiedliwionej zdarzającymi się przypadkami niedostatecznej jakości dostarczanych materiałów (np. cementu). Następnym więc warunkiem oszczędności, materiałowych jest niezależna zresztą od biur projektowych poprawa jakości materiałów budowlanych.

Opracowując projekt nowego obiektu inwestycyjnego należy poza tym zawsze brać pod uwagę trudną sytuację naszego handlu zagranicznego. Powinno się unikać lub ograniczać zużycie materiałów importowanych, czy też materiałów stanowiących przedmiot szerokiego eksportu i starać się o zastąpienie ich materiałami produkcji krajowej. W części założeń projektowych należałoby poza tym szerzej brać pod uwagę możliwości produkcji eksportowej.

Pierwszym etapem procesu inwestycyjnego jest opracowanie projektu. Od terminowości jego dostarczenia wykonawcy, od prawidłowości przeprowadzonej analizy technicznej — ekonomicznej, od uwzględnienia istniejących zdolności produkcyjnych, od właściwego podjęcia projektantów do zagadnień oszczędności — zależy możliwość skrócenia cyklu inwestycyjnego i wykonania rzeczowego zakresu inwestycji przy utrzymaniu lub nawet obniżeniu kosztów budowy zaplanowanych obiektów. Pierwsze słowo należy do projektantów. Należy się spodziewać, że wypowiedziane ono będzie w sposób zastępujący na pełne uznanie.

STEFAN FRENKEL

PRZEDSIĘBIORSTWIE

za prawidłowe i ważne, lub drugorzędne. Nie po to jednak o tym pisać. Nie chodzi tu o intencje, lecz o procesy. Intencje są w tym przypadku symptomami realnych zjawisk. Jeśli ludzie wysuwają na czoło sprawę stosunków społecznych, to dlatego, że nie są dobre. Jeśli ludzie chcą, aby szef walczył z klikami, korupcją czy kumoterstwem to dlatego, że zjawiska te są powszechne i nie godzą się z socjalistycznymi stosunkami produkcji.

Nader ważne jest, co ludzie proponują, aby tę sytuację zmienić. Jeden zespół środków to osobowość szefa, jego wiedza o człowieku, umiejętność kierowania ludźmi, jego kultura, świadomość, że jest kierownikiem nie tylko fabryki produkującej rzeczy materialne, lecz kierownikiem pewnej społeczności ludzkiej wpływającym na jej morale i rozwój. Drugi zespół środków odnosi się do czegoś, co w rozumieniu piszącego to słowa jest fundamentem prawidłowego funkcjonowania naszego społeczeństwa — społecznego kodeksu postępowania. Nie będzie ludzkich stosunków tam, gdzie nie ma sprawiedliwych, ustalonych i znanych wszystkim reguł i zasad postępowania.

Chciałoby się zapytać, według jakich zasad odbywa się u nas awansowanie czy mianowanie na kierownicze stanowisko? Jakże są reguły kariery zawodowej inżyniera czy ekonomisty? Co decyduje o karierze zawodowej urzędnika? Co decyduje o przyznaniu nagród, wyróżnień? Czy decydują ustalone i znane wszystkim zasady, naukowo zbadane kryteria doboru i awansu pracowników, czy też przypadki? Oto np. od parulat mawia się o potrzebie pragmatyki służbowej pracowników umysłowych. Jak dotąd nie stworzono takiej pragmatyki. Brak pragmatyki rodzi sporo konfliktów.

Nie ludźmi się jednak: sam kodeks postępowania wszystkich nie załatwi; podobnie jak przepisy o ruchu ulicznym nie zapobiegają wypadkom. Lecz czy można sobie wyobrazić ruch uliczny wielkiego miasta bez takich przepisów?

CO ROBI SZEF PERSONALNY

Psychologiczna atmosfera pracy w wielu przedsiębiorstwach nie jest więc najlepsza. Konflikty powstają nie tylko na gruncie spraw ekonomicznych. Często przyczyną tkwią w nieumiejętnym kierowaniu i doborze ludzi itp. W sprawach ludzkich decydują nie tylko wielkie decyzje i hasła. Życie fabryczne składa się z tysięcy drobnych spraw. Często nie wiadomo, która z nich będzie podstawą oceny; którą człowiek najbardziej zapamięta. Ważne są często symbole. Pomoc w trudnej sytuacji. Skromna nagroda z okazji jakiegoś tam rocznicy urodzin, czy pracy w zakładzie. Zaproszenie na zwykłą swobodną rozmowę z dyrektorem zakładu lub szefem. Albo: przychodzi dyrektor i pyta przebieg robotnika, co myśli o metodach pracy, o gospodarce zakładu itd.

Nowoczesna psychologia przemysłowa, a szczególnie doktryna „human relations” zna wiele takich prostych środków tworzenia więzi, pobudzania inicjatywy. Dobry kierownik personalny lub kierownik przedsiębiorstwa powinien je znać i stosować. Tu dochodzimy do sprawy dużej wagi.

Georges Friedmann w pracy „Maszyna i człowiek” formułuje tezę, że granicą bezwzględnej pełnego rozwoju potencjału fizycznego i umysłowego robotnika, jest kapitalistyczna własność środków produkcji. „Ażby mogło być inaczej, trzeba by głębokiego przekształcenia ekonomicznych i psychologicznych warunków produkcji” (str. 348). Można dla naszych warunków sformułować tezę analogiczną. Granicą rozwoju ludzkich stosunków w naszych fabrykach jest ignorancja i niedocenianie spraw psychologicznych i socjologicznych przemysłowej przez kierowników przedsiębiorstw i szefów personalnych.

W każdej niemal fabryce istnieje biuro personalne lub dział pracy. Styl pracy konorek personalnych

nie odbiega od stylu pracy biur lub urzędów. Różnica polega chyba na tym, że w innych działach księguje się koszty lub sprzedane wyroby, tu zapisuje się ludzi, którzy przychodzą lub odchodzą. Poziom ludzi pracujących w działach kadr jest niższy niż w innych działach. Nie umieją i nie usiłują poznać źródeł konfliktów, niezadowolona, ziej atmosfery pracy itd. W jednej z warszawskich instytucji istnieje zasada uzależniająca wzrost płacy od stazu pracy. Po pięciu latach nienaganej pracy pracownik ma prawo do 5 proc. podwyżki płacy. Szef personalny tej instytucji, często „zapomina”, lub nie dostrzega, że dany pracownik przepracował 5 lat. Pracownicy w obawie przed taką pomyłką składają podania. Powie ktoś: drobna sprawa. Lecz tak małe, symboliczne sprawy kompromitują naszych szefów personalnych i przestają być małe, gdy dotyczą człowieka i jego pracy.

Fabryka jest skomplikowanym mechanizmem, w którym ciągle coś ulega zmianie. Każda zmiana techniczna i organizacyjna jest pośrednio, lub bezpośrednio zmianą pozycji społecznych pewnych pracowników, niekiedy zachwianiem istniejącej struktury. Niekiedy bywa, że sprawy te nie są brane pod uwagę. Warto przytoczyć dość znanymi przykład.

W pewnej fabryce wprowadzono kilka nowoczesnych maszyn. Po kilku dniach jedna z tych maszyn przestała funkcjonować. Podobny los spotkał następne. Okazało się, że ktoś uparcie wrzucał do maszyn pewne metalowe przedmioty. Zaczęto badać sprawę bliżej. Nie znalaziono, co prawda, bezpośredniego sprawcy, lecz zrozumiiano przyczynę. Przed wprowadzeniem maszyn pracowało tu kilku robotników. Pracowała ciekawa, wymagająca kwalifikacji. Maszyny okazały się jednak wielokrotnie wydajniejsze. Robotników przesunięto do innej, gorzej płatnej i mało ciekawej pracy. Nikt nie próbował wytłumaczyć im potrzeby i sensu społecznego takiej operacji. Zmiana pozycji społecznej kilku ludzi nastąpiła bez moralnego i psychologicznego przygotowania. I może dlatego maszyny często „psuły się”.

Każda zmiana techniczna czy organizacyjna jest dla ludzi dużym przeżyciem, wymaga zmiany myślenia i stylu pracy. Nie można dać efektów, jeśli nie jest realizowana współpraca z całą załogą. Istnieje coś, co można umownie nazwać optimum psychologicznym i socjologicznym innowacji w przedsiębiorstwie. Optimum oznacza stworzenie najlepszej sprzyjającej atmosfery psychologicznej. Aby stworzyć takie warunki trzeba doskonale znać morale, tradycje, nawyki pracowników. W przedsiębiorstwie musi być zatem ktoś, kto na co dzień będzie myślał o ulepszeniu stosunków społecznych, o stworzeniu sprzyjającej atmosfery psychologicznej, tak jak jest ktoś, kto myśli o finansach i gospodarce materiałowej.

Funkcje te powinien spełniać szef personalny. Powinien on być doradcą dyrektora do spraw ludzkich. Na taką drogę wkroczyli już niektórzy zakłady. W hucie „Lenina” stworzono tzw. pion dyrektora pracy. W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielecu powstał dział pracy. Ambicją tych działów jest m. in. ulepszenie stosunków pracy w fabryce. Zmiana stylu pracy uwarunkowana jest jednak w dużym stopniu poziomem ludzi kierujących sprawami personalnymi.

Istnieje w tej dziedzinie, jak w żadnej innej, potrzeba radykalnych zmian, rewolucji pojęć i metod pracy.

MIECZYSLAW KABAJ

„F. Engels „O zasadzie autorytetu” Dzieła wybrane t. I s. 598 KGW 1959

„K. Marks „Rekolepcje ekonomiczno-polityczne” str. 64-65. KGW 1958

„Irena Malczak „Samorząd Robotniczy i jednostka w przedsiębiorstwie” Samorząd Robotniczy Nr 11 z 1959 r. str. 28

olska posiada dawne tradycje w eksporcie jaj, jednakże formy tego handlu w okresie przedwojennym były bardzo prymitywne. Pewien postępowanie, ale udział był stonkunkowo niewielki. Dopiero po wojnie został zorganizowany przemysł jajczarsko-drobiarski dysponujący zmodernizowanymi i nowymi zakładami.

Modernizacji handlu i przemysłu jajczarskiego nie towarzyszył jednak, dotyczy to również drobiu, odpowiedni rozwój bazy surowcowej. Do 1958 r. utrzymywał się wyłącznie ekstensywny chów drobiu, który nie mógł zapewnić dostatecznego ilościowego rozwoju produkcji. Natomiast jakość polskiego produktu, jako rezultat naturalnych warunków hodowli, przewyższała zawsze jakość produktu otrzymanego w warunkach chowu intensywnego.

Duże zmiany w dziedzinie drobiarstwa w Polsce wprowadziła dopiero uchwała Rady Ministrów z 1958 r., mająca na celu aktywizację

cyduje podaż i popyt na rynku niemieckiej Republiki Federalnej, Włoch i Szwajcarii. Wielka Brytania straciła na znaczeniu jako importer jaj na skutek znacznego zwiększenia własnej produkcji. Z rynków zamorskich poważnie rozwijał się w ostatnich latach rynek Wenezueli. Wśród eksporterów europejskich Polska zajmuje trzecie miejsce i ma wiele do powiedzenia w zakresie kształtowania handlu międzynarodowego.

Do roku 1960 większość krajów importujących jaja prowadziła w tej dziedzinie liberalną politykę importową. Poważniejsze zmiany nastąpiły dopiero na początku roku 1960 na skutek zorganizowania „Wspólnego Rynku”.

Kierunki polskiego eksportu artykułów drobiarskich i znaczenie rynków państw należących do organizacji „Wspólnego rynku” i „Małej Strefy” ilustruje tabela.

W roku 1960 kraje należące do dwóch wielkich ugrupowań gospodarczych Europy Zachodniej weszły na drogę kontyngentowania importu

JAJA ważny artykuł eksportowy

TADEUSZ EPSZTEIN-EUGENIUSZ MILEWSKI

gospodarki drobiarskiej. Uchwała ta stworzyła podstawy rozwoju hodowli intensywnych, zapewniała warunki rentowności i przyczyniła się do znacznego wzrostu popytu kur i produkcji jaj. Dzięki temu w dość szybkim tempie zaczął rosnąć eksport jaj.

W roku 1958 eksport artykułów drobiarskich stanowił 13,5 proc. wartości całego polskiego eksportu rolno-spożywczego. W roku 1959 udział ten wzrósł do 20 proc., zajmując drugie miejsce po mięsie. W łącznym eksporcie artykułów drobiarskich udział jaj i przetworów wahał się w granicach 50-60 proc. Wpływ dewizowy z eksportu artykułów drobiarskich w r. 1959 wyniósł ponad 30 mln. dol. znacznie przekraczając przeciętne wpływy w poprzednich latach.

Widać stąd, że dla całej gospodarki drobiarskiej, a szczególnie dla produkcji jaj, eksport ma coraz większe znaczenie. Trzeba także stwierdzić, że drobiarstwo może w dużym stopniu przyczynić się do aktywizacji polskiego eksportu rolno-spożywczego, którego rola w naszym bilansie handlowym jest znana. Z tych względów problemom związanym z eksportem jaj należy się baczna uwaga.

Na pierwszy plan wysuwają się następujące problemy: zapewnienie rynków zbytu dla rosnących nadwyżek eksportowych jaj i przetworów jajczarskich; regulowanie podaży tych produktów w celu jej dostosowania do warunków panujących na rynkach zbytu.

Sytuacja na rynkach zbytu jaj uległa w ostatnich latach dużym zmianom. Konsumpcja i produkcja w poszczególnych krajach wzrosła tak szybko, że trudno jest na bieżąco śledzić całość sytuacji na rynku światowym. Można jednak powiedzieć, że o cenie jaj w Europie de-

jaj. Dla eksportu polskiego powstała w tych warunkach pilna konieczność poszukiwania nowych rynków zbytu, lub też przeprowadzenia odpowiednich przesunęć w strukturze eksportowej pod względem kierunków geograficznych. Od spełnienia tego warunku zależy możliwość uciśnienia na granicę całej nadwyżki jaj oraz ekonomiczna efektywność eksportu.

Wydaje się, że duże szanse rozwoju eksportu jaj można wiązać z rynkami zdobytymi w ostatnich latach. Przede wszystkim należy wymienić Wenezuelę, będącą odbiorcą niewielkich ilości jaj niż np. Szwajcarię, zaliczającą się do tradycyjnych rynków. Przy obserwowanym dość szybkim tempie rozwoju gospodarczego Wenezueli można przypuszczać, że popyt na wysokowartościowe produkty spożywcze, do których należą jaja, będzie tam stale wzrastał. Interesujące zapowiadają się też możliwości rozszerzenia eksportu na rynki Bliskiego i Środkowego Wschodu, z którymi stosunki handlowe zostały niedawno nawiązane. Potencjalnymi rynkami dla jaj z Polski są również kraje Ameryki Środkowej i Hiszpania.

Dla realizacji tych możliwości, a również dla jak-najbardziej korzystnego kontynuowania eksportu na rynki tradycyjne — konieczne jest spełnienie pewnych warunków. Chodzi przede wszystkim o to, aby przy wzrastających rozmiarach eksportu jaj została zachowana dobra jakość produktu i opakowania. Utrzymana też musi być punktualność dostaw, mająca dla tego towaru duże znaczenie. Najważniejsze jest jednak u niezależności eksportu od żywiołowości krajowej podaży jaj.

Znaczną część eksportu jaj z Polski realizowana jest w II kwartale, w okresie, kiedy ceny za granicą kształtują się na najniższym poziomie.

Udział poszczególnych grup krajów w eksporcie w 1959 roku w %

	Kraje przeznaczenia		
	należące do Europ. Wsp. Gosp.	należące do Europ. Strefy Wolnego Handlu	Inne
Jaja w skorupkach	74,4	21,4	4,2
Przetwory jajeczne	35,3	63,5	1,2
Drób bity	80,5	1,7	17,8
Przetwory drobiarskie	15,2	83,5	1,3
Pierze i puch	74,1	5,0	20,9

Matematyka w ekonomii radzieckiej

DOKONCZENIE ZE STR. 1

mów. Na przykład w ujęciu autora ocena efektywności inwestycji stanowi również integralną część całego systemu rachunku. Osiągnięcie tego celu jest możliwe pod warunkiem zastosowania doskonałych niż dotychczas używanych i bardziej skomplikowanych metod matematycznych.

W. W. Nowożyłow zwraca równocześnie uwagę na aktualną potrzebę wykonania tych zadań. „Prawidłowość wskaźników jest jednocześnie niezbędnym warunkiem demokratyzacji zarządzania produkcją. W przeciwnym przypadku rozszerzenie uprawnień przedsiębiorstw rozszerza zarazem możliwość wykorzystywania rachunkowych korzyści wówczas, gdy nie są one zgodne z korzyściami dla całej gospodarki narodowej” (str. 53).

Ogólnie pragnę wskazać na cztery cechy charakterystyczne omawianego zbioru.

Po pierwsze, artykuły zostały dobrane w ten sposób, aby obejmowały możliwie szeroki zespół zagadnień

stosowania metod matematycznych w dziedzinie ekonomii politycznej. Dołączona jest nadto obszerna bibliografia przedmiotu, obejmująca opracowania radzieckie i zagraniczne. Książka ma więc charakter „encyklopedyczny”. Daje szeroki przegląd aktualnego stanu wiedzy w tej dziedzinie.

Po drugie, oprócz prac współczesnych wchodzi do zbioru również pozycje (lub ich przekształcone fragmenty) sprzed 15-20 lat. Są to pionierskie prace z zakresu programowania liniowego. Otrzymujemy w ten sposób zebrane razem najważniejsze prace, jakie pojawiły się w historii omawianej dziedziny badań w Związku Radzieckim. W połączeniu z omówionym szkicem W. S. Niemięczynowa zbiór jest próbą dokonania historycznego przeglądu osiągnięć nauki radzieckiej w zakresie stosowania metod matematycznych.

Po trzecie, zbiór ma również pewne cechy „podrecznika”. Wynika to stąd, że prócz oryginalnych prac teoretycznych zawiera artykuły lub fragmenty popularyzujące osiągnięcia innych autorów. Ponadto we wszystkich prawie pracach zawarte

są szczegółowe i stosunkowo dostępne opisy technicznych metod, jakie stosuje się do rozwiązywania omawianych zagadnień. Czytelnik, lecz nie tylko zapoznaje się z teorią, lecz często otrzymuje również narzędzia praktyczne. Jest to więc rzadkie w naukowej literaturze połączenie analizy teoretycznej z opisem praktycznego korzystania z jej wyników.

Wskazane powyżej właściwości powodują, że książka nie ma ściśle jednolitego charakteru. Stopień przygotowania czytelnika do studiowania poszczególnych jej fragmentów musi być z natury różny. Jest to cecha o tyle ujemna, że zbiór nie ma wyraźnego sprecyzowanego adresata. Trzeba jednak stwierdzić, że wadę tę z nawiązką rekompensują wymienione wyżej walory.

Po czwarte, reparytywne problemy wzięte są z praktyki gospodarki socjalistycznej. W tej dziedzinie omawiana książka ma dla polskiego czytelnika zdecydowaną przewagę nad szeroko u nas wykorzystywanymi wydawnictwami anglosaskimi. Nie trzeba bowiem w trakcie studiów przeprowadzać adaptacji analizy do naszych specyficznych warunków

ekonomicznych. Autorzy zbioru badają poszczególne problemy w ramach socjalistycznych stosunków produkcji i uwzględniają istniejący układ warunków instytucjonalnych. Również przykłady rozwiązań („zadań”) wzięte są z praktyki gospodarki socjalistycznej. W rezultacie problemy i warunki ich rozwiązania podobne są do tych, przed którymi staje polski teoretyk i praktyk. Na przykład w opracowaniach anglosaskich z reguły niemal kryterium wyboru programu optymalnego jest maksymalizacja zysku. Nie odpowiada to jednak w pełni sytuacji naszych przedsiębiorstw socjalistycznych. Często o wiele bardziej przydatne może być przykład L. W. Kantorowicza, w którym kryterium wyboru programu produkcji przedsiębiorstwa jest najbardziej wierne wykonanie zadań wynikających z planu gospodarczego.

Wymienione cechy powodują, że omawiana praca jest szczególnie cenna dla naszych ekonomistów. Z zadowoleniem należy więc powitać zapowiadane jej wydanie w języku polskim.

JANUSZ BEKSIĄK

mie, że względu na wysoki w okresie wiosennym podaż jaj z produkcji miejscowej nawet w krajach pod tym względem deficytowych.

Nierównomierność podaży, a w praktyce prawie całkowity zanik podaży w IV kwartale, poza niekorzystnym wpływem na uzyskiwanie odpowiedniej ceny, utrudnia też stosunki handlowe z krajami, które chciałyby utrzymywać rozmiary dostaw z Polski na tym samym poziomie w ciągu całego roku, jak kraje Bliskiego Wschodu i kraje, które są zainteresowane głównie albo wyłącznie dostawami w okresach relatywnie małej podaży, jak Wenezuela.

Różne mogą być sposoby regulowania podaży. W warunkach polskich przy dużym udziale jaj pochodzących z gospodarstw rolnych, stosujących prymitywne sposoby produkcji za najbardziej skuteczne trzeba uznać następujące:

1) przechowywanie jaj w skorupkach z okresu dużej podaży w specjalnych chłodniach jajczarskich;

2) przetworstwo jaj z okresu dużej podaży na mrożoną masę jajczarną, proszek z jaj i białko krystaliczne oraz przechowywanie tych przetworów”.

Te dwa środki, jeżeli będą mogły być zastosowane w odpowiednim zakresie i bez większej zwłoki, powinny zdecydowanie przyczynić się do uniknięcia kryzysu w zbycie jaj, który może wystąpić w najbliższej przyszłości. Wymaga to jednak dość dużych nakładów inwestycyjnych.

Przy obecnych rozmiarach eksportu jaj można przyjąć, że dysponowanie dodatkowymi możliwościami przesunięcia w czasie podaży 150-200 mln jaj (z II kwartału na dalsze kwartały) dалоby określone efekty ekonomiczne, wyrażające się w zwiększonych wpływach dewizowych. W wypadku dalszego pogorszenia się warunków zbytu na głównych rynkach takie przesunięcie podaży może decydować o tym, czy nasza pozycja w międzynarodowym handlu jajami będzie mogła być utrzymana.

Dla przeprowadzenia pobieżnej chociażby analizy tego przedsięwzięcia przyjmijmy, że dwie trzecie ogólnej ilości jaj przewidzianych do „manewrowania”, a więc 100-150 mln sztuk, należałoby składować w chłodniach, pozostała zaś ilość byłaby przerobiona na przetwory.

Orientacyjny koszt pomieszczeń chłodniczych o pojemności 100 mln sztuk jaj wynosi 100 mln zł. Koszt eksploatacji w ciągu 6 miesięcy i amortyzacja inwestycji, liczona na 10 lat, wynoszą łącznie 11,5 mln zł rocznie.

Natomiast wzrost wpływów dewizowych z eksportu tych samych 100 mln jaj, wynikający z wyższej ceny, wyniesie około 200 tys. dolarów rocznie. Liczby te charakteryzują opłacalność całego przedsięwzięcia.

Trzeba dodać, że efekty przesunięcia wysyłki za granicę około 100 mln sztuk jaj z II kwartału na dalsze nie ograniczają się do korzyści z uzyskania wyższej ceny w II półroczu. Należy przypuszczać, że odciążenie rynku z tej ilości jaj w II kwartale prawdopodobnie wpłynie korzystnie na kształtowanie się cen również w tym okresie, a nie tylko w II półroczu. Jeśli bowiem odbiorcy zagraniczni zdają sobie z tego sprawę, że Polska zmuszona jest sprzedawać poważne ilości jaj w II kwartale, to dyktują niekiedy ceny bardzo niskie. Ze strony innych krajów — eksporterów podnoszone są nawet zarzuty, że Polska stosuje ceny dumpingowe, chociaż kształtowanie się cen na polskie jaja wynika z opisanych obiektywnych warunków naszego eksportu.

Układ stosunków w międzynarodowym handlu jajami przedstawia się w ten sposób, że przesunięcie w czasie podaży jaj z Polski jednocześnie umożliwia przejście na inne kierunki geograficzne. Poza efektami, wyrażającymi się w rozmiarach eksportu, może to również dać efekt w postaci wzmocnienia naszej pozycji na rynkach tradycyjnych.

Inwestycje w przetwórstwo jaj, stanowią jeszcze jedno narzędzie regulowania podaży. Podlegają one za sobą oczywiście pewne koszty. Orientacyjny koszt budowy przetwórni masy jajowej mrożonej o zdolności produkcyjnej 1500 ton masy rocznie (odpowiadającej 37,5 mln jaj w skorupkach) wynosi 10 mln zł. I wreszcie koszt urządzeń do produkcji proszku jajowego przy przerobie około 25 mln sztuk jaj można ocenić również na 10 mln zł.

Korzyści z przetwórstwa jajczarskiego wyrażają się nie tyle w cenach (ceny przetworów są niższe po przeliczeniu niż jaj w skorupkach), ile w innych efektach. W przetworach wykorzystuje się jaja o brudnej skorupce i male, których w postaci nieprzerobionej nie można eksportować. Przetwory mogą być w razie potrzeby składowane nawet przez cały rok, co umożliwia wybór momentu zbytu w zależności od sytuacji rynkowej. I wreszcie — przetwory z jaj nie są, jak dotąd, kontyngentowane w krajach EWG i EFTA.

W ogólnym rachunku nakłady na inwestycje na chłodnie i przetwórstwo jajczarskie wyniosłyby około 120 mln zł (w cenach 1959 r.). Niezależnie od ich efektywności ekonomicznej głównym ich celem jest przystosowanie naszej gospodarki jajczarskiej do zmian, jakie zachodzą na rynku światowym ostatnio; zmian związanych głównie z procesami integracyjnymi w Europie Zachodniej. Ponieważ procesy te postępują szybciej niż pierwotnie przypuszczano, całe zagadnienie staje się ważne i pilne.

W Polsce dotychczas nie produkuje się białka i białka mrożonego oddzielnie, lecz tylko mrożone jaja pełne. Wprowadzenie tych nowych sortymentów mogłoby w pewnym stopniu ułatwić eksport przetworów.

ORZECZNICTWO

ROSZCZENIE ODBIORCY DO DOSTAWCY Z POWODU USZKODZENIA TOWARU W CZASIE TRANSPORTU

Powód (odbiorca) wystąpił na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko dostawcy (pozwanemu), żądając zasądzenia równowartości dostarczonych powodowi przesyłek kolejową przetworów owocowych, które uległy zniszczeniu wskutek stwierdzonego protokołem kolejowym połączenia się słoików w czasie transportu.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznawszy sprawę w drugiej instancji, powożdziła oddalić na tej zasadzie, że powód (odbiorca) powinien był zgłosić do kolei reklamację z tytułu uszkodzenia przesyłki w czasie przewozu, skoro zaś tego nie uczynił, doprowadzając w konsekwencji do przedawnienia roszczeń wobec kolei, to zgodnie z przepisem § 49 ogólnych warunków dostawy w obrocie krajowym z dnia 15 października 1956 r. — Monitor Polski Nr 89, poz. 1016 (obecnie będzie to § 26 ust. 1 Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym — Monitor Polski z 1959 r. Nr 37, poz. 167) utracił roszczenie w stosunku do dostawcy.

Od powyższego orzeczenia Prezes Główny Komisji Arbitrażowej wniosł rewizję nadwyżającą. Rozpatrząc sprawę ponownie, w zwiększonym składzie, Główna Komisja Arbitrażowa orzeczeniem z dnia 12 kwietnia 1960 r. nr RN-24/60 uchyliła poprzednie swe orzeczenie, zajmując następujące stanowisko:

Przewidywany dawniej w § 49, a obecnie w § 26 ust. 1) Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym z 1959 r. rygor utraty przez odbiorcę przesyłki roszczeń do dostawcy w razie niezgłoszenia we właściwy sposób reklamacji do przewoźnika (kolei, PKS i in.) z powodu ubytku lub uszkodzenia przesyłki, nie ma zastosowania, gdy w konkretnym przypadku oczywiste jest, że do zgłoszenia roszczeń przeciwko przewoźnikowi brak jest jakiegokolwiek podstawu, zwłaszcza gdy szkoda powstała jedynie wskutek niewłaściwego załadunku lub opakowania towaru przez dostawcę.

W uzasadnieniu swego orzeczenia z dnia 12 kwietnia 1960 r. GKA zaznaczyła m. in.:

„Wydając zaskarżone orzeczenie (chodzi o orzeczenie poprzednie — J.Z.), Główna Komisja Arbitrażowa pominęła zupełnie kwestię sposobu załadunku i opakowania towaru przez pozwanego dostawcę i nie ustosunkowała się do zgłoszonych w tym przedmiocie przez powodowego odbiorcę zarzutów, opartych na treści protokołu kolejowego. Tym samym Główna Komisja Arbitrażowa przyjął, iż fakt niezgłoszenia do kolei reklamacji z tytułu uszkodzenia przesyłki pozbawił sam przez się odbiorcę roszczeń wobec dostawcy, niezależnie od przyczyn, z których uszkodzenie to nastąpiło, tj. nawet wówczas gdyby — z uwagi na rodzaj tych przyczyn — o odpowiedzialności kolei nie mogło być mowy. Takie stanowisko uznać należy za sprzeczne z sensem przepisu § 49 Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym z dnia 15 października 1956 r. (...), co uzasadnia uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania”.

I) § 26. I. Gdy przy odbiorze przesyłki przedmiotu ujawniono okoliczności wskazujące na to, że w czasie transportu nastąpił ubytek lub uszkodzenie tego przedmiotu, odbiorca obowiązany jest pod rygorem utraty roszczeń do dostawcy zgłosić do przewoźnika sprzeczenie i sporządzenia protokołu zgodnie z obowiązującymi przepisami o przewozie przesyłek oraz dokonać wszelkich innych czynności niezbędnych do ustalenia odpowiedzialności przewoźnika i zachowania prawa dochodzenia wynagrodzenia szkody.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

ZAPEWNIENIE I ORGANIZACJA INFORMACJI TECHNICZNEJ I EKONOMICZNEJ

Celem stworzenia warunków postępu technicznego, ekonomicznego i organizacyjnego przez udostępnienie jednostkom gospodarki ujętej w ramach informacji i dokumentacji o stanie i kierunkach rozwojowych nauki, techniki, ekonomii i organizacji w kraju i zagranicą, Rada Ministrów powołała uchwale w sprawie organizacji informacji technicznej i ekonomicznej (uchwała nr 169 z dnia 16 maja 1960 r., ogłoszona w Monitorze Polskim z dnia 3 sierpnia 1960 r. Nr 60, poz. 284).

Działalność informacyjna polegać będzie na działalności bibliotecznej i dokumentacyjnej, na stałej i doręcznej łączności informacyjnej, na rozpowszechnianiu materiałów informacyjnych, wreszcie na upowszechnianiu i popularyzowaniu przodujących osiągnięć w dziedzinie nauki, techniki, ekonomii i organizacji, w celu ich wykorzystania w jednostkach gospodarki narodowej.

Każda jednostka gospodarki uspołecznionej zobowiązana została do gromadzenia i wykorzystania ma-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA

teriałów informacyjnych z zakresu swej działalności oraz przekazywania tych materiałów innym zainteresowanym jednostkom gospodarki uspołecznionej, z wyłączeniem oczywiście materiałów o charakterze tajnym.

Organizacja działalności informacyjnej powinna być przede wszystkim dostosowana do potrzeb, warunków i struktury organizacyjnej przedsiębiorstw, branż, resortów itd., a także przeżydiów wojewódzkich i równorzędnych rad narodowych (w miastach wyłączonych z województw), niemniej jednak uchwała przewiduje powołanie do życia: zakładowych (w tym także w placówkach naukowo-badawczych, biurach konstrukcyjnych i projektowych itp.), branżowych (działowych), wreszcie resortowych ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej. Poza tym dotychczasowy Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej ma być przekształcony w Centralny Instytut Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej (C I I N T E), prowadzący również Centralną Bibliotekę Techniczną.

Uchwała nałożyła na ministrów i kierowników urzędów centralnych obowiązek wydania zarządzeń wykonawczych, zaś na Prezydium PAN i Ministra Szkolnictwa Wyższego obowiązek zorganizowania w podległych im placówkach informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, dotyczącej własnych prac naukowych i badawczych oraz do ustalenia form i metod współpracy tych placówek z ogólnopolską służbą informacji technicznej i ekonomicznej.

W załączeniu do uchwały ogłoszone zostały „Wytyczne w sprawie zasad organizacyjnych oraz szczegółowych zadań zakładowych, branżowych (działowych) i resortowych ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej oraz Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej”. Ponadto szczegółowe wytyczne w sprawach organizacji i działalności służby informacji technicznej i ekonomicznej określi Przewodniczący Komitetu do Spraw Techniki w porozumieniu z właściwymi ministrami (kierownikami urzędów centralnych).

WSPÓŁPRACA I KOORDYNACJA BRANŻOWA

Rada Ministrów uchwała nr 195 z dnia 9 czerwca 1960 r. (Monitor Polski Nr 56, poz. 268) określiła tryb zapewnienia współdziałania gospodarczego i bezpośredniej koordynacji pracy przedsiębiorstw tych samych branż, należących do różnych sektorów, ministerstw, zjednoczeń i prezydium rad narodowych. Do branży przemysłowej zalicza się jednostki organizacyjne wytwarzające wyroby o takim samym lub podobnym przeznaczeniu albo procesie technologicznym, niezależnie od ich przynależności organizacyjnej i formy własności.

Jednostki organizacyjne tej samej branży przemysłowej zawierają porozumienia w sprawie współpracy i koordynacji branżowej o zasięgu ogólnobranżowym bądź terenowobranżowym. Zakres i przedmiot porozumienia ogólnobranżowego powinien być dostosowany: a) do aktualnych potrzeb gospodarki narodowej, b) do aktualnych potrzeb odbiorców branży oraz c) do warunków działalności i kierunków rozwojowych danej branży. Porozumienie terenowobranżowe powinno nadto uwzględniać potrzeby regionalne i warunki rozwojowe branży na danym terenie. Porozumienie branżowe jest zawierane w formie umowy. Do wykonywania funkcji koordynacji ogólnobranżowej powołane jest właściwe klubowe zjednoczenie przemysłu klubowego (tzw. zjednoczenie „wiodące”) lub inna jednostka organizacyjna wyznaczana przez właściwego ministra, który ustala też wytyczne koordynacji ogólnobranżowej. Przy koordynacji terenowobranżowej odpowiednie uprawnienia służą prezydium właściwej lub właściwych wojewódzkich rad narodowych.

Funkcje zjednoczeń „wiodących” w ramach porozumień branżowych mogą w szczególności dotyczyć zagadnień związanych z organizacją branży, planowaniem i podziałem produkcji, perspektywicznymi i wieloletnimi planami rozwoju branży, specjalizacją i kooperacją, zaopatrzeniem materiałowo-technicznym, zbytem, kosztami i cenami, zatrudnieniem, normami i placami, pomocą techniczną - organizacyjną, reprezentowaniem wspólnych interesów, wreszcie ze współpracą z innymi organizacjami i stowarzyszeniami.

Uchwała ustala szczegółowo zasady koordynacji ogólnobranżowej i terenowobranżowej, nadzór i kontrolę nad realizacją porozumień branżowych i nad działalnością zjednoczeń „wiodących” ze strony właściwych ministrów, zapobieganie działalności niezgodnej z ogólnym interesem społecznym lub potrzebami rynku i odbiorców i inne. Uchwała upoważnia również właściwych ministrów nadzorujących branże nieprzemysłowe (budownictwo, handel, transport, rolnictwo itd.) do analogicznego uregulowania za zgodą Prezesa Rady Ministrów zasad współpracy i koordynacji w ramach podległych im branż.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



Zabezpieczenie rolnictwa w latach 1961-1965 w niezbędnej ilości produktów chemicznych jest jednym z najtrudniejszych i najważniejszych zadań przemysłu chemicznego. W r. 1960 produkty wytwarzane przez ten przemysł dla potrzeb rolnictwa przedstawiały wartość ok. 2,2 mld zł (wg cen porównywalnych) i stanowiły ok. 8,8 proc. globalnej wartości produkcji. Udział ich w produkcji w r. 1955 wynosił 9,8 proc. (przy ogólnie słabo rozwiniętej produkcji chemicznej), zaś w r. 1965 osiągnie ok. 13 proc., co w liczbach bezwzględnych oznacza wzrost wartości o ok. 4,5 mld zł w stosunku do r. 1960.

Pierwszorzędną rolę odgrywa tu oczywiście nawozy sztuczne. Ponieważ o sprawie tej Z. G. pisało szerzej w nr. 26, poświęcamy jej tym razem tylko parę uwag uzupełniających.

Dużego znaczenia w rolnictwie nabrały w ostatnich latach nawozy z zawartością mikroelementów, tzn. soli niektórych metali. Stwierdzono, że obecność boru wpływa dodatnio na uprawę lnu, lucerny, koniżnicy, buraków, warzyw. Obecność miedzi niezbędna jest w glebach torfowych, a gleby płaskowe wymagają wprowadzenia magnezu. Badania krajowe wykazały, że stosowanie boru, magnezu, miedzi, a zwłaszcza cynku przy uprawie buraków cukrowych zwiększa plon korzeni i liści średnio o ok. 8%, a zawartość cukru w burakach wzrasta o 0,25%. Zwiększa się również odporność buraków na choroby wirusowe i in. Obecnie produkowany jest mikronawóz borowy w ilości ok. 1000 ton rocznie oraz mieszaniki mikroelementowe dla potrzeb ogrodnictwa. Brak dotychczas dokładnej oceny potrzeb w zakresie nawozów mikroelementowych w następnych latach, ponieważ zagadnienie to wymaga opracowania dokładnej mapy zasobności gleb w Polsce. Wydaje się, że sprawa ta powinna znaleźć możliwie szybkie rozwiązanie. W mniejszym zakresie podjęte będą w najbliższych próbach produkcji nawozów z dodatkami środków ochrony roślin (chwasobójczych, owadobójczych i in.), oraz regulatorów wzrostu roślin.

ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN

Drugim - obok nawozów - najważniejszym problemem dla przemysłu chemicznego, jest rozwój produkcji środków ochrony roślin,

Niedostateczne jeszcze, mimo poważnego importu, stosowanie tych środków przynosi gospodarce kraju ogromne szkody. Straty plonów szacowane w naszym rolnictwie w ostatnich latach sięgają 15-25 proc. w zbożach, 20-35 proc. w ziemniakach, ok. 10 proc. w burakach, a w sadach sięgają ponad 30 proc. zbiorów owoców.

Założenia rolnictwa w zakresie ochrony upraw w planie 5-letnim przewidują ok. 3-krotne zwiększenie zabiegów ochronnych owadobójczych. Areal zbóż objętych walką z chwastami będzie w r. 1965 ok. 7-krotnie większy niż w r. 1955. Ochrona uprawy ziemniaków w r. 1965 ma objąć ponad 80% arealu wobec 30% w r. 1955. Ochrona plantacji buraka już w najbliższych latach obejmie 100% powierzchni ich uprawy. W r. 1965 ok. 70% ziarna siewnego będzie zaprawiane chemicznie wobec 28% w r. 1955. Ponadto przewiduje się kilkakrotne zwiększenie zabiegów ochronnych w sadownictwie, wzmożenie walki z gryzoniami polnymi, szkodnikami zbożowo-mącznymi itp.

Dla pokrycia potrzeb wynikających z powyższych założeń przemysł chemiczny zwiększy w latach 1961-1965 ponad 2-krotnie produkcję środków ochrony roślin rozszerzając jednocześnie ich asortyment oraz postać handlową. Produkcja obejmująca głównie preparaty owadobójcze, które stanowią około 93 proc., a grzybobójcze i chwastobójcze ok. 7 proc. całej wytwórczości. Do roku 1965 struktura asortymentu nieco zmieni się, ponieważ udział środków chwastobójczych wzrośnie z 2 proc. w 1960 r. do 7-10 proc. w r. 1965.

Niezależnie od zwiększenia produkcji wytwarzanych obecnie podstawowych koncentratów i preparatów na bazie DDT, HCH, 2,4-D - podjęta będzie produkcja wielu nowoczesnych środków. Z ważniejszych koncentratów, które w 5-leciu wejdą

do masowej produkcji wymienić można:

- w zakresie środków owadobójczych: lindan, polichloropien, malation, preparaty systemiczne fosfororganiczne typu Dipterex, akaracyd (środek pajkobójczy) typu Ovtoran oraz insektycyd, nieszkodliwy dla pszczoł, typu Toxaphen;

- w zakresie środków chwastobójczych: oprócz preparatu 2,4-D w uruchamianej w 1960 r. nowej wytwórni, która będzie w latach następnych dalej rozbudowana, przewiduje się podjęcie produkcji nowych i bardziej skutecznych herbicydów na bazie estrów 2,4-D i in.;

- w zakresie środków grzybobójczych: poza rozwojem opartym na osadzie bardzo skutecznych środków typu Kupitox 30 i Turam 75 (głównie dla sadownictwa) masowo wprowadzona będzie siarka koloidalna oraz preparaty zawierające sześcioclorobenzen, plichochlorofenol i in. Duży także będzie udział preparatów o działaniu wielostronnym, łączących własności owadobójcze i chwastobójcze.

Dokonany zostanie również duży postęp w zakresie postaci użytkowej preparatów, pozwalający zastąpić się na bardziej efektywne metody przeprowadzania zabiegów ochronnych. Najbardziej rozpowszechnione obecnie preparaty pyliste, używane do zabiegów opylowych, muszą ustąpić miejsca preparatom płynnym oraz preparatom w postaci tzw. proszków zawieszinowych. Preparaty pyliste mają niską zawartość składnika czynnego (5-10 proc.) oraz wymagają dużych ilości importowanych nośników, głównie w postaci talku. Preparaty płynne mają wyższe stężenie składnika czynnego i mogą być przed użyciem dowolnie rozcieńczane, a zużycie składnika aktywnego na jednostkę zabiegową jest mniejsze w zabiegu opryskowym niż opylowym, przy skuteczniejszym jednocześnie działaniu,

Najnowocześniejszą postacią preparatów ochrony roślin do zabiegów opryskowych są obecnie tzw. proszki zawieszinowe. Są to preparaty o dużej, bo 80-75% koncentracji substancji czynnej, zawierające niewielką ilość nośnika oraz emulgator. Na miejscu zabiegu preparaty te można dowolnie rozcieńczać wodą i dokonywać oprysków.

Mimo iż rolnictwo nadal pragnie otrzymywać preparaty głównie w postaci pylistej, należy postuluować, aby udział preparatów do zabiegów opryskowych wynosił co najmniej 60 proc.

Wydaje się, że wobec dużych zaniedbań w naszym rolnictwie pod względem stosowania zabiegów ochronnych, program podwojenia produkcji środków ochrony roślin do r. 1965 jest zbyt skromny. Należy spodziewać się, że efekty zwiększonego zastosowania środków ochrony roślin w ostatnich dwóch latach spowodują na nie dalszy, bardzo szybki wzrost zapotrzebowania. Należałoby więc albo zwiększyć tempo rozwoju ich produkcji, albo też dostatecznie wcześniej stworzyć odpowiednie rezerwy produkcyjne, które ewentualnie mogą być wykorzystane dla produkcji środków ochrony roślin na eksport. Jest to eksport bardzo opłacalny, a inwestycje nie wymagają

CHEMIZACJA ROLNICTWA

JAN POJDA

wysokich nakładów i należą do szybko amortyzujących się.

CHEMIA - NA CELE PASZOWE

W ostatnim okresie powstaje jeszcze jedna, niemal całkowicie nowa w kraju, dziedzina produkcji chemicznej dla potrzeb rolnictwa. Obejmuje ona produkcję mocznika syntetycznego na cele paszowe dla bydła, oraz produkcję antybiotyków, witamin i mikroelementów niezbędnych w nowoczesnej intensywniej hodowli trzody i drobiu. Jest to problem tym ważniejszy, że odczuwamy narastający niedobór krajowej bazy pasz białkowych.

Podczas gdy w r. 1960 dostarczonych będzie ok. 1500 ton mocznika paszowego, to w latach następnych ilość ta, zgodnie z postulatami rolnictwa, będzie szybko wzrastać i w r. 1965 osiągnie ok. 40.000 ton. Niestety, planowana produkcja mocznika paszowego jest o ok. 80% mniejsza od potencjalnych możliwości jego zastosowania. Bowiem mocznik produkowany jest w przemyśle azotowym i każde zwiększenie dostawy mocznika na cele paszowe może być realizowane jedynie kosztem zmniejszenia dostaw nawozów azotowych, które również są deficytowe.

Powstaje więc poważny problem, który powinien być przedyskutowany wśród fachowców rolników, czy bardziej opłacalne jest stosowanie mocznika dla celów nawozowych, czy też jako zamiennika paszy białkowej w maksymalnie możliwym zakresie.

Wydaje się, iż stosowanie mocznika dla celów paszowych może dać bardziej pewne i bezpośrednie efekty, aniżeli stosowanie go jako nawozu, tym bardziej, że uszczuplenie puli nawozów azotowych w poszczególnych latach sięgałoby najwyżej kilku procent,

Zastosowanie mocznika w karmieniu zwierząt przejawiających znane jest od dawna i obecnie w świecie na cele paszowe używane jest ok. 7% ogólnej produkcji mocznika (w r. 1959 światowa produkcja mocznika wyniosła ok. 1,5 mln ton). W odpowiedzi na przygotowane przez państwa paszowców dla bydła mocznik może stanowić do 30% dawki pasz trawowych lub do 20% w przeliczeniu na zawartość białka w całej dawce. Ponieważ 1 kg mocznika zastępuje ok. 2,0 kg białka, to zastosowanie w r. 1965 ok. 40 tys. ton mocznika wyeliminuje ponad 250 tys. ton makuchów, a roczny koszt żywienia jednej sztuki bydląt zmniejszy się o 400-500 zł.

ANTYBIOTYKI I WITAMINY NA POTRZEBY HODOWLI

Założony w planie 5-letnim szybki rozwój produkcji antybiotyków i witamin przeznaczonych dla potrzeb intensyfikacji hodowli pozwoli już w r. 1965 dostarczyć 50 ton koncentratów antybiotyków, 4600 kg witamin grupy B, ponad 10.000 kg witamin PP, 120 kg witamin K3, ponad 7.000 kg pantotenu wapnia oraz innych witamin w mniejszych ilościach.

Stosowanie antybiotyków w połączeniu z witaminami i drobnymi ilościami soli niektórych metali daje poważne efekty w hodowli trzody i drobiu. Wzrost wagi tuczników przyspiesza się średnio o 20%, przy jednoczesnym zmniejszeniu zużycia paszy na 1 kg przyrostu żywcia o 10-20%, co w odniesieniu do 1 tuczniaka odpowiada ilości ok. 150 kg ziemniaków, 50 kg zboża, 70 kg zielonki - wartości 300 zł. Po odliczeniu dodatkowego kosztu koncentratu antybiotyczno-witaminowego zużywanego w ilości 2-3 kg na 1 tuczniaka system ten daje w efekcie oszczędność ok. 250 zł na utuczeniu i szuki, a ponadto skracając okres hodowli. Także przy wychowie cieląt przewiduje się dodawanie do mleka koncentratu zawierającego witaminę A1, D1, B1, E, oksyteracyd i mikroelementy. Pozwoli to uzyskać znaczne oszczędności dzięki zmniejszeniu dawek mleka pełnego na korzyść mleka chudego. Wspomnieć jeszcze warto, że podawanie antybiotyków zwiększa nośność kur o ok. 10%.

Produkcja mieszanek paszowych z dodatkami antybiotyków (obecnie jeszcze importowanych) wyniesie w br. już 80-90 tys. ton. Mieszanek te przeznaczone dla świń i kurcząt reżymowych zawierają w 1 kg 30 mg oksyteracydu w postaci koncentratu mineralno - antybiotycznego. Dodatek mikroelementów (siarczany metali Mg, Fe, Mn, Cu, Co) do mieszanek antybiotycznych powoduje m. in. przedłużenie działania antybiotyku.

Szerokie zastosowanie wymienionych środków chemicznych w rolnictwie przyniesie gospodarce ogromne oszczędności w zużyciu środków paszowych w planie 5-letnim umożliwiając jednocześnie zwiększenie produkcji mięsa, produktów mlecznych, jaj itd.

Przemysł chemiczny, planując w latach 1961-1965 polepszenie zaopatrzenia kraju w bogaty asortyment tworzyw sztucznych i wyrobów z nich - uwzględni również potrzeby rolnictwa. M. in. w celu stworzenia możliwości rozszerzenia produkcji wczesnych warzyw, przewiduje się zastosowanie folii z tworzyw sztucznych do budowy tuni, prowizorycznych a zarazem wygodnych cieplarni. Folia może być także zastosowana bezpośrednio do okrywania roślin celem zabezpieczenia ich przed przymrozkami wiosennymi i jesiennymi, lub nadmiernym wyparowaniem wilgotności z gleby. Pozwoli to na przedłużenie okresu uprawy warzyw i zwiększenie plonów,

Planowanie i realizacja

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Znacznie większe niż w poprzednich planach wieloletnich i występujące już w toku planu 1961-1965 pozytywne uzależnienie wzrostu stopy życiowej od wykonania a nie ograniczenia zadań rzeczowych w dziedzinie inwestycji, nie likwiduje oczywiście niebezpieczeństwa zależności negatywnej. Jednakże zrozumienie szczególnie bezpośredniego związku pomiędzy procesem inwestycyjnym a procesem wzrostu stopy życiowej w najbliższej pięcioletce, pozwala utrzymać się przed jawną krytyką programu inwestycyjnego, w imię interesów konsumpcyjnych społeczeństwa. Stwarza natomiast właściwą i nie budzącą nieporozumień platformę dla jak najbardziej ostrego i krytycznego spojrzenia na proces planowania, przygotowania i realizacji inwestycji.

Planowane tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych, ich udział w ogólnych nakładach na rozwój produkcji i spożycia nie powinny wywołać zagrożenia dla równowagi gospodarczej. Odwrotnie, jak wykazałmy poprzednio, stanowią warunkiem stopniowego usuwania niebezpieczeństw, narastających od lat dysproporcji między bazą surowcową a bazą przetworczą, w tym między przemysłem a rolnictwem w szczególności, między tempem rozwoju produkcji a tempem rozwoju handlu zagranicznego. Zagrożenie równowagą może jednak nieplanowy przebieg nakładów inwestycyjnych. Nie należy ukrywać, że jest to główne niebezpieczeństwo

planu, który oparty jest na założeniach pełnej wydolności istniejącego aparatu wytwórczego, maksymalnej redukcji marnotrawstwa inwestycyjnego oraz dalekiej sprawności wykonawstwa inwestycyjnego.

Stawia się czasami pytania, czy przyjęcie takich właśnie założeń nie stanowi piętą achillesową planu. Czy nie są to założenia zbyt optymistyczne i sprzeczne z dotychczasowymi doświadczeniami. Rzeczywiście dotychczasowa praktyka, w tym nawet praktyka roku bieżącego, nie jest bynajmniej pocieszająca. Przekraczanie kosztorysów, opóźnianie terminów oddawania obiektów do użytku - to jeszcze nadal „chleb codzienny” wykonawstwa inwestycyjnego. Wydaje się jednakże, że są to zjawiska, które jesteśmy w stanie zlikwidować lub ograniczyć, pod warunkiem przeprowadzenia odpowiednich zabiegów techniczno - organizacyjnych oraz uruchomienia właściwych instrumentów ekonomicznych. Praktyka wykazuje bowiem również, że śmiśle posunięcia na innych, podobnie poprzednio zaniedbanych odcinkach (np. wydajność pracy) przyniosły rezultaty znacznie przekraczające pierwotne oczekiwania. Uwaga i aktywność aparatu gospodarczego skoncentrować się jednak musi na tym ogniwie, które jest równocześnie i ogniwem głównym i ogniwem najsłabszym, a więc na polityce inwestycyjnej.

Powszechna akcja poszukiwania rezerw inwestycyjnych ma tu pierwszorzędne znaczenie. W ostatnim artykule omawialiśmy znaczenie tej akcji dla stworzenia „żelaznej”

rezerwy planu uruchamianej w przypadku przekroczenia nakładów inwestycyjnych na poszczególnych odcinkach. Nie można jednak wykluczyć, że to, co przy rewizji dokumentacji projektowo kosztorysowej nawet słusznie uznano za rezerwę, może przekształcić się w swoje przeciwieństwo w przypadku nieoszczędności lub niekontrolowanego wyeksploatowania. Z powyższych względów akcję poszukiwania rezerw trzeba koniecznie uzupełnić długofalową kampanią, mającą na celu, uzdrowienie procesu wykonawstwa inwestycyjnego. W przeciwnym razie teoretycznie słuszne korekty programu inwestycyjnego, przeprowadzane w ramach akcji poszukiwania rezerw, mogą się rozmiąć z rzeczywistością.

Uzdrowienie procesu inwestycyjnego nie może polegać tylko na likwidacji objawów, chociaż i taki kierunek nie jest bez znaczenia. Chodzi jednakże o to, aby powołać do życia i usuwania istoty przyczyn inwestycyjnego marnotrawstwa. Nasz system ekonomiczny - organizacyjny mimo dokonanych udoskonaleń, które przyniosły pozytywne efekty na wielu odcinkach (jakość, asortyment, wydajność) jest jeszcze daleko od stworzenia optymalnych warunków dla pełnego urzeczywistnienia zasady maksymalnych oszczędności w praktyce inwestycyjnej; zasady, która leży u podstaw przyszłego planu. Odwołanie, przedsiębiorstwa i zjednoczenia, kierujące się interesem partykularnym, traktując często inwestycje, jako najistotniejszą metodę rozszerzania produkcji, Przysię-

lone środki inwestycyjne nie obciążają w istocie rzeczy producenta poważnymi kosztami, czyli - jak to się popularnie mówi - nie kosztują.

Jeżeli nawet obliczone są „na wyrost”, stwarzają dogodne rezerwy, które uruchamiania się często dopiero wówczas, gdy wchodzi w grę materialne interesy. Ponieważ zaś projektanci także nie są dostatecznie zainteresowani w projektach najbardziej oszczędnych dochodzą zieleńdotkrotnie do wzajemnej tolerancji, kosztem niepotrzebnych nakładów. Trzeci konkurent wykonawca - jest jak dotychczas monopolistą dyktującym częstokroć nie tylko terminy, ale i warunki wykonawstwa. Powoduje to zwykłe przekraczanie kosztorysów, czemu zbyt słabo przeciwstawia się inwestor, nie obciążony w związku z tym materialnie, a równocześnie zadowolony, że jednak znalazł wykonawcę. Niedobór mocy w wykonawstwie inwestycyjnym jest jednocześnie jedną z istotnych przyczyn wydłużania się cyklu inwestycyjnego i rozproszenia środków.

Jedynym właściwie czynnikiem przeciwdziałającym się zwykłym marnotrawstwom ale chyba nie wyposażonym w dostateczne sankcje i rygory jest bank. Oddziałuje on jednak przede wszystkim na wykonawcę, znacznie słabiej na inwestora. Nie zapominajmy także, że bank ustosunkowuje się najczęściej do projektów istniejących na danym terenie. A jakże często zachodzi potrzeba konfrontacji zamierzeń inwestycyjnych z wolnymi mocami produkcyjnymi na innym terenie, w innym zakładzie, a nawet w innej branży.

Przedstawiliśmy tylko schemat układu, który tkwi u podstaw marnotrawstwa inwestycyjnego. Schemat zapewne uproszczony, ale chyba odzwierciedlający w pewnym stopniu rzeczywistość. Sprawa jest zresztą w gruncie rzeczy znana, tylko jakości nie może się oczekiwać bardziej radykalnych rozwiązań. Wydaje się jednakże, że w związku z czekającym nas nowym wieloletnim planem należy się zdecydować na bardziej radykalne posunięcia.

Trudno tu oczywiście o recepty,

Uzdrowienie procesów inwestycyjnych wymaga podjęcia zmasowanego zabiegów ekonomicznych, organizacyjnych i technicznych na wielu odcinkach. Poczynając od uruchomienia na poważną skalę badań nad wykorzystaniem zdolności wytwórczych przemysłu, kończąc na uporządkowaniu i wzmożeniu bankowej służby inwestycyjnej. Zbadania i przeanalizowanie wymaga sprawnego i skutecznego przedsiębiorstwa wykonawstwa inwestycyjnego oraz racjonalnego wykorzystania i istniejących w tych przedsiębiorstwach mocy wytwórczych.

Odrębnym problemem jest stworzenie bodźców, skłaniających do oszczędności inwestycyjnych. Dyskutowano niejednokrotnie ewentualne opreowanie środków trwałych. Być może, że nie jest to instrument skuteczny i precyzyjny, chociaż formalna logika przemawia na jego korzyść. Może jednak warto by rozważyć możliwość uruchomienia bodźców zachęcających bezpośrednio do oszczędności gospodowania środkami inwestycyjnymi i skracania cyklu budowy. Zastosowany w Czechosłowacji fundusz nagród dla oszczędności inwestycyjnych tworzący i w przedsiębiorstwach budowlanych i w inwestorów, przynosił podobno niezłe rezultaty. Zresztą wachlarz ewentualnych rozwiązań jest dość szeroki. Chodzi o to, aby wybrać środki dla nas najbardziej przydatne, wypróbować je w praktyce i rozpoznać.

Stopniowo w drodze dyskusji i konfrontacji z potrzebami praktyki powinniśmy doprowadzić się wreszcie zwanego systemu finansowania inwestycji, który bardziej samoczynnie niż dotychczas, będzie wpływał na oszczędne programowanie, projektowanie i wykonawstwo. Wdrożenie tego systemu w trakcie wykonywania zadań najbliższej 5-letki jest jednym z warunków zabezpieczenia zgodności między założeniami planu 5-letniego i jego realizacją.

JAN GŁOWCZYK

¹ Patrz art. 2, G. nr 28/1960, pt. „Charakter zmian”
² Patrz art. M. Kabaja pt. „Rzeczywistość”
Z. G. nr 9/1960

Handel zagraniczny ZSRR

w liczbach

Ministerstwo Handlu Zagranicznego ZSRR opublikowało i opublikowało (w formie broszurowej) obszerny materiał statystyczny, obejmujący całokształt obrotów handlowych Związku Radzieckiego z zagranicą. Zawarte w tym opracowaniu dane wykazują ilość i wartość grup towarów wywiezionych z granicy i przywiezionych z zagranicy w ramach transakcji handlowych.

W eksporcie znajduje odbicie wywóz towarów pochodzenia radzieckiego i reeksport towarów pochodzenia zagranicznego. W imporcie uwzględniany jest wywóz towarów pochodzenia zagranicznego przeznaczony na potrzeby gospodarki radzieckiej i na reeksport.

Dane liczbowe obejmują przywóz i wywóz zarówno według grup jak i według poszczególnych krajów. Zestawione są za rok 1959 w porównaniu z rokiem 1958. Handel zagraniczny ZSRR osiągnął w tym czasie następujące wielkości:

	1958 r. w mln rubli	1959 r. w mln rubli
Obroty ogółem	34.588,7	42.056,3
Eksport	17.190,2	21.763,3
Import	17.398,5	20.293,0

Radziecki handel zagraniczny z krajami obozu socjalistycznego ilustruje tabela 1:

Tabela 1		1958 r.	1959 r.
Kraje		w mln rubli	
Albania	Obroty	233,4	254,5
	Eksport	177,2	195,5
	Import	56,2	59,0
Bułgaria	Obroty	1.614,5	2.202,9
	Eksport	802,3	1.159,7
	Import	812,2	1.043,2
Czechosłowacja	Obroty	3.835,4	4.739,6
	Eksport	1.787,0	2.412,0
	Import	2.048,4	2.327,6
NRD	Obroty	6.462,7	7.678,3
	Eksport	3.199,0	4.120,4
	Import	3.263,7	3.557,9
Polska	Obroty	2.567,8	3.211,8
	Eksport	1.507,2	1.945,5
	Import	1.060,6	1.266,3
Rumunia	Obroty	1.939,6	1.927,4
	Eksport	1.005,6	929,5
	Import	934,0	997,9
Węgry	Obroty	1.449,9	1.865,5
	Eksport	802,2	1.039,3
	Import	647,7	826,2
Chiny	Obroty	6.061,0	8.219,4
	Eksport	2.536,0	3.818,3
	Import	3.525,0	4.401,1
Mongolia	Obroty	448,1	513,0
	Eksport	259,4	314,9
	Import	188,7	198,1
Koreańska RPD	Obroty	420,4	502,9
	Eksport	232,2	296,5
	Import	188,2	206,4
Wietnamska RD	Obroty	72,3	141,9
	Eksport	32,6	79,3
	Import	39,7	62,6

Tabela 2		1958 r.	1959 r.
Eksport radziecki do Polski		w mln rubli	
Grupy towarów	Jedn. miary	1958 r.	1959 r.
Maszyny i urządzenia	-	169,373	170,286
Urządzenia i materiały	-	69,972	57,974
Obiekty kompletnie	-	1,3	1,238
Struktury	-	3,401	4,000
Appliki i akcesoria	-	10,261	16,252
Węgiel kamienny	tyś. t	376	39,736
Ropa naftowa	tyś. t	553,9	661,0
Benzyne	tyś. t	499,6	532,1
Paliwo dieslowe	tyś. t	335,3	390,7
Ruda żelazna	tyś. t	209,036	271,024
Ruda manganowa	tyś. t	231	164,934
Węgiel walcowany	tyś. t	69,8	42,674
Metalizacja 1-stop	tyś. t	16,1	15,271
Węgiel	tyś. t	7,0	13,222
Węgiel	tyś. t	122,5	15,013
Węgiel	tyś. t	58,2	170,707
Węgiel	tyś. t	5,5	15,953
Węgiel	tyś. t	236,5	271,024
Węgiel	tyś. t	21,7	20,022
Węgiel	tyś. t	75,332	76,192
Węgiel	tyś. t	7,2	13,5
Węgiel	tyś. t	419,8	151,4
Węgiel	tyś. t	1,027	1,146
Węgiel	tyś. t	8,2	11,0
Cały eksport	mln rubli	1,577,2	1,945,5

Tabela 3		1958 r.	1959 r.
Import radziecki z Polski		w mln rubli	
Grupy towarów	Jedn. miary	1958 r.	1959 r.
Maszyny i urządzenia	-	945,514	410,869
Węgiel kamienny	tyś. t	3,599,0	62,497
Węgiel	tyś. t	678,0	630,0
Węgiel walcowany	tyś. t	59,9	59,0
Ruda żelazna	tyś. t	34,0	34,0
Metalizacja 1-stop	tyś. t	28,1	30,222
Węgiel	tyś. t	331,0	678,0
Węgiel	tyś. t	13,393	13,658
Węgiel	tyś. t	5,322	14,826
Węgiel	tyś. t	117,0	83,0
Węgiel	tyś. t	5,4	7,152
Węgiel	tyś. t	5,1	5,777
Węgiel	tyś. t	6,2	10,822
Węgiel	tyś. t	50,9	24,570
Węgiel	tyś. t	40,941	48,285
Węgiel	tyś. t	2,1	7,599
Węgiel	tyś. t	2,1	27,344
Węgiel	tyś. t	3,8	6,709
Węgiel	tyś. t	12,552	19,564
Węgiel	tyś. t	6,529	15,568
Węgiel	tyś. t	19,3	36,2
Cały import	mln rubli	1,060,6	1,266,3

*) Handel Zagraniczny ZSRR w 1959 r. Wniesztorzdzat, Moskwa 1960.

Gospodarka w lipcu

DOKONCZENIE ZE STR. 1

runiu), zakłady materiałów budowlanych (kolejny piec w cementowni „Wierzbica”). Nie bez znaczenia dla dalszej dynamiki produkcji będzie też tendencja do ograniczania produkcji rynkowej, związana z obserwowanymi już w I półroczu trudnościami zbytu w przemyśle włókiennym, odzieżowym, radiotechnicznym, fotopłytowym, kaflarskim, cukierkarskim, winiarskim, tytoniowym).

Źródłem owych trudności zbytu, jak wiadomo, jest przede wszystkim poziom dochodów ludności limitowany z kolei powolnym wzrostem produkcji niektórych ważnych artykułów żywnościowych. Wskazują na to wyraźnie o 3,5 proc. niższe niż w okresie 7 miesięcy r. ub. wydatki z tytułu skupu, pomimo że ceny skupu kształtowały się na wyższym niż w r. ub. poziomie. Jeśli już mowa o rynku i dochodach ludności, to należy wspomnieć, że wydatki z tytułu plac i funduszy zakładowego były w lipcu br. o ok. 6 proc. wyższe niż w czerwcu br. Jednakże kształtowały się one o 2,6 proc. poniżej poziomu z lipca ub. r. (kiedy to osiągnęły najwyższy poziom na przestrzeni całego 1959 roku i były ponad 11 proc. wyższe niż w czerwcu 1959 r.). W całym zaś okresie 7 miesięcy r. ub. wydatki z tytułu plac i funduszy zakładowego kształtowały się nadal identycznie jak w ub. r.

Przytoczone dane w konsekwencji prowadzą do wniosku, że osiągnięty w okresie 7 miesięcy br. o ok. 3 proc. wyższy poziom obrotów detalicznych — zawdzięczamy przede wszystkim zahamowaniu dynamiki wzrostu zasobów pieniężnych ludności i rozbudowie sprzedaży ratelnej. Mie-

dy innymi wzrost wkładów PKO w okresie 7 miesięcy był o 26 proc. niższy niż w tym samym okresie r. ub. Wartość zaś towarów sprzedanych na raty wzrosła z 1,6 mld zł w I półroczu r. ub. do 2,7 mld zł w I półroczu br., tj. o 68 proc. Zadłużenie ludności z tytułu kredytu konsumpcyjnego wzrosło natomiast na koniec czerwca br. do 2,71 mld zł i było o 1,1 mld zł wyższe niż na koniec czerwca r. ub.

Poczynając od lipca — sierpnia br. można jednak przyjąć, że wydatniejszy wpływ na kształtowanie obrotów zaczęły wywierać również zwiększone wypłaty na rzecz ludności, zwłaszcza wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych. Szacuje się bowiem, że w lipcu br. były one o 5,5 proc. wyższe niż w lipcu r. ub., a na początku sierpnia br. kształtowały się nawet o 20 proc. wyższe niż na początku sierpnia r. ub. W ślad za tym idzie konsekwentny, szybszy wzrost obrotów handlu wielkiego CRS niż handlu mniejszego. Brak jest natomiast nadal danych wskazujących na ograniczenie przez ludność zakupów żywności dla zdobycia środków finansowych na zakup wyrobów przemysłowych.

Z kolei powstaje pytanie, w jakim stopniu poziom tegorocznych zbiorów rolnictwa może wpłynąć na poprawę bilansu artykułów żywnościowych, które, jak już była o tym mowa, limitują możliwości dalszego wzrostu dochodów ludności? Zwiększa, skoro wysiłki polityki gospodarczej, zmierzające do zahamowania dynamiki zakupów żywnościowych w celu przesunięcia środków na zakup wyrobów przemysłowych, nie dały dotychczas pożądanego efektu.

Lipcowe ocena plonów tym razem nie daje wyczerpującej odpowiedzi

na to pytanie. Opóźnione bowiem żniwa, które na wielu terenach, wobec niekorzystnych warunków atmosferycznych, przeciągnęły się do drugiej połowy sierpnia, mogły ją zdezaktualizować. W każdym razie warto podać, że plony 4 zbóż szacowano w lipcu br. o ok. 1 proc. z ha wyżej niż przed rokiem, a plony siana nawet o ponad 10 proc. z ha wyżej niż w r. ub. Kłosa powodzi również objęła w zasadzie 1 proc. arealu zasiewów, obniżając poziom zbiorów niezależnie od złych dla rolnictwa warunków atmosferycznych w sierpniu br. Tak samo ziemniaki, które jeszcze w czerwcu zapowiadały się lepiej niż w r. ub., w wyniku rozprzestrzenienia zarazy ziemniaczanej mogą przysporzyć nam pewnych kłopotów. Nie można się więc spodziewać, abyśmy osiągnęli ogólnie biorąc o wiele lepsze niż w r. ub. plony. Wydaje się jednak, że zbiorów pasz objętościowych mogą ułatwić utrzymanie obserwowanej ostatnio dynamiki wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, a tym samym i trwałszą poprawę na najbardziej bodaj napiętym odcinku sytuacji rynkowej. To samo można powiedzieć o zbiorach buraków cukrowych, które powinny zapewnić znacznie lepsze zaopatrzenie ludności w cukier niż to miało miejsce w poprzednim roku gospodarczym (1959/1960).

W konkluzji wypada więc zwrócić uwagę, że ogólnie korzystne wyniki gospodarki lipca br. jest — raz wskazywać na od dawna obserwowane słabe strony naszej gospodarki.

Pierwszą z nich — to trudności kooperacji i nie dostosowania do potrzeb szybszego rozwoju produkcji przemysłowej baza zaopatrzeniowa, związana m. in. z wciąż ograniczonymi możliwościami importu. Dalsze rozwijanie zdolności eksportowej kraju pozostaje więc niezmiennie istotnym zadaniem naszej polityki gospodarczej.

Okazało się też, że tradycyjne już niemal opóźnienia w realizacji inwestycji wciąż są źródłem wielu trudności naszego rozwoju. Nowa produkcja, na którą liczymy w na-

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zostało postawione w warunkach osiągnięć historycznej wagi, uzyskanych przez masę pracującą w dziele budowania socjalizmu w okresie po II Zjeździe Partii. Masę pracującą zespolone wokół partii osiągnęły znaczne zwycięstwa we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego.

Wielając w szybkim tempie w życie linie socjalistycznej industrializacji, nakreślonej przez partię, pomysłnie wykonują one zadania postawione przez II Zjazd Rumuńskiej Partii Robotniczej. Wstępne dane pozwalają przewidywać, że do końca obecnego roku produkcja przemysłowa wzrośnie o ok. 61%, zamiast 65%, ustalonych w dyrektywie II Zjazdu. Średnie roczne tempo wzrostu globalnej produkcji przemysłowej w okresie 1956—1960 r. wynosiło 10,8%, przy czym w przemyśle środków produkcji tempo to było znacznie wyższe i wynosiło 12,7% w porównaniu z 7,7% w przemyśle przedmiotów konsumpcji. Największy przyrost produkcji osiągnięty został w głównych gałęziach przemysłu ciężkiego, który tym samym w poważnym stopniu uczestniczył w technicznym wyposażeniu wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. W 1960 r. hutnictwo, najważniejsza gałąź przemysłu ciężkiego, dostarczy w porównaniu z 1955 r. dwa razy więcej stali, dwa razy więcej wyrobów walcowanych, 4,8 razy więcej rur stalowych, ponad 5,6 razy więcej koksu hutniczego. Produkcja przemysłu chemicznego wzrośnie 2,3 razy w porównaniu z rokiem 1955.

Doskonałe wyniki osiągnął przemysł budowy maszyn, który w roku bieżącym wyprodukuje dwa razy więcej niż w 1955 r.

W okresie po II Zjeździe przemysłowa baza kraju wzrosła poważnie w porównaniu z czasami ustroju burżuazyjno-obscarniczego. Świadczą o tym dobitnie poniższe dane, obrazujące wzrost produkcji poszczególnych głównych gałęzi przemysłu w 1959 r. w porównaniu z 1938 r. (1938 r. = 100):

Globalna produkcja przemysłowa	430
energia elektryczna	600
ruda żelazna	770
surowca żelazna	640
stal	600
wyroby walcowane i rury	340
budowa maszyn	670
przemysł chemiczny	950
produkcja przem. lekkiego i spoż.	310

W 1960 r. przemysł w ciągu 11 tygodni produkuje tyle, ile w 1938 r. produkował cały przemysł w ciągu całego roku.

Równocześnie z szybkim ilościowym wzrostem produkcji przemysłowej, z tworzeniem i rozwijaniem nowych gałęzi przemysłowych, jako rys charakterystyczny procesu socjalistycznej industrializacji występowało nieustanne zwiększanie się ekonomicznej efektywności całego przemysłu. Wydajność pracy, poziom kosztów własnych, ekonomiczna efektywność inwestycji, racjonalne wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych, właściwe wykorzystanie naturalnych zasobów kraju — oto ważniejsze elementy, które zostały znacznie poprawione, dzięki znanom jakościowym zachodzącym w przemyśle i budownictwie.

W okresie 1955—1960 r. wydajność pracy wzrosła o 48%, przy czym średnie roczne tempo wzrostu wynosiło ponad 8% (w 1960 r. wydajność pracy wzrosła o ponad 11% w porównaniu z 1959 r.). W okresie tym w wyniku podniesienia wydajności pracy produkcja przemysłowa wzrosła 3—4-krotnie. Koszty własne produkcji w latach 1956—1959 obniżyły się o 12% (w 1960 r. spadek ten wynosił 4,6% w porównaniu z 1959 r.).

W okresie 1956—1959 r. wkład pracujących w dzieło oszczędzania środków wyniósł ponad 1 mld zł w rezultacie realizacji ok. 160 tys. wniosków racjonalizatorskich. W wyniku obniżenia kosztów własnych budownictwa mieszkaniowego o 30% w okresie ostatnich dwóch lat zbudowano 16 tys. mieszkań więcej niż to przewidywały dyrektywy II Zjazdu RPR.

Wzrost akumulacji we wszystkich dziedzinach produkcji materialnej znalazł swój wyraz w zwiększeniu rozmiarów inwestycji w gospodarce

szych planach gospodarczych, ze znacznym opóźnieniem trafia na rynek i do obrotu zaopatrzeniowego. Lipiec nie przyniósł też pożądanego efektu, jeśli chodzi o ograniczenie rozbieżności pomiędzy strukturą produkcji na potrzeby rynku i strukturą zakupów ludności. Ważne jest jednak, że potwierdził on słuszność wcześniejszych przewidywań, co do perspektywy rychłej poprawy w dziedzinie produkcji zwierzęcej, gdzie rozbieżności te odczuwamy najbardziej dotkliwie, tj. na rynku mięsny.

Niezależnie więc od korzystnych wyników produkcji, stabilizacji sytuacji finansowej i innych ważnych osiągnięć br. aktualne jest dalsze rozważanie i przemyślenie kształtowania warunków i proporcji naszego rozwoju gospodarczego oraz sprawienie jeszcze posługiwanie się instrumentami sterującymi tym rozwojem.

*) Szczegółowe dane na temat kształtowania skupu podają „Aktualności gospodarcze” w bieżącym numerze „Życia Gospodarczego”.

Rozwój rumuńskiej gospodarki narodowej

narodowej w okresie 1955—1960 r. o 17% w porównaniu z okresem 1951—1955. W latach 1956—1959 zbudowano 101 zakładów przemysłowych oraz 93 oddziały fabryczne, zrekonstruowano i rozbudowano 294 zakłady przemysłowe.

W wyniku bardziej efektywnego wykorzystywania inwestycji — zwiększenie rozmiarów produkcji przemysłowej, przewidziane w dyrektywach II Zjazdu, osiągnięto przy nakładach inwestycyjnych o 20—25% niższych niż przewidywał plan. Szczególnie podkreślenia godny jest fakt, że wykonanie na rok przed terminem planu elektryfikacji kraju, obliczonego na dziesięć lat (1951—1960) oraz przekroczenie o 10% poziomu produkcji energii elektrycznej, przewidzianego w planie elektryfikacji — zostało osiągnięte przy mocy zainstalowanej niższej niż to uprzednio przewidywano. Dzięki znacznie intensywniejszemu wykorzystaniu istniejących mocy produkcyjnych było możliwe zmniejszenie nakładów inwestycyjnych o ok. 5,5 mld. zł. Sprzyjał temu również fakt, że główny nacisk położono na rozwiązanie najślusniejszego w naszym kraju z punktu widzenia ekonomicznego, mianowicie na budowanie elektrociepłowni. Stworzenie podstaw budowy sieci ciepłej okazało się skutecznym sposobem zaoszczędzenia nakładów inwestycyjnych i prawidłowego wykorzystania zasobów paliw.

Krajowy system energetyczny połączony w bieżącym roku wszystkie największe elektrownie. Pozwala to na kierowanie nimi z jednego ośrodka oraz stwarza rezerwy mocy. Bardziej racjonalne wykorzystywanie surowców pozwoliło na zwiększenie w okresie 1955—1960 r. wartości produkcji, osiągniętej z jednej tony ropy o 17%, wyrobów uzyskiwanych z jednej tony metalu — o 32%, a wyrobów uzyskiwanych z jednej tony masy drzewnej — o 66%. Są to tylko nieliczne przykłady ilościowych osiągnięć w pracy wielu gałęzi produkcji.

Poważne sukcesy osiągnięto również w rolnictwie, zarówno w dziele rozwoju socjalistycznych stosunków produkcyjnych na wsi, jak i w podnoszeniu produkcji rolnej. Uspółdzielczono rolnictwo w zasadzie — zostało ukończono i objęło niemal całe chłopstwo. W 1959 r. rolnictwo państwowe posiadało parkiem maszynowym, liczącym ok. 52 tys. traktorów przecielnicowych, w porównaniu z 30 tys. w 1955 r. Jest to ilość 10 razy przewyższająca stan z 1938 r. Podstawowe prace rolne (orka, siewy, podorywka, zbiór zbóż) są zmechanizowane w 90—100% w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w 50—90% w spółdzielniach produkcyjnych.

II Zjazd postawił zadanie, by w 1960 r. sektor socjalistyczny w rolnictwie stał się dominującym, zarówno co do powierzchni użytków, jak i wielkości produkcji towarowej. Zadanie to zostało wykonane jeszcze w 1959 r. W ciągu ostatnich sześciu lat średni roczny przyrost produkcji rolnej wynosił 4,2%. Sektor socjalistyczny dostarcza większą część scentralizowanego państwowego funduszu produktów rolnych. W 1959 r. sektor ten dostarczył 75% scentralizowanych państwowych zasobów pszenicy, ponad 60% kukurydzy, 66% słonecznika, ok. 90% buraka cukrowego.

Sukcesy osiągnięte w budownictwie socjalizmu, w socjalistycznej industrializacji kraju, w szybkim podnoszeniu socjalistycznej świadomości wśród skolektywizowanego chłopstwa i w dalszym umacnianiu sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, pozwoliły na posunięcie umiarkowane usuwanie pozostałości wyzysku człowieka przez człowieka na wsi. Ostatnia klasa wyzyskująca w naszym kraju — kulacy zostali zlikwidowani jako klasa.

10-LETNI PLAN ROZWOJU GOSPODARCZEGO EGIPTU

Plany rozwoju gospodarczego Egiptu przewidują, jak oświadczył dr Hamed Abdul Latif el Sayeh, wicepremier gospodarki narodowej, podwojenie dochodu narodowego kraju w ciągu najbliższych 10 lat przy zwiększeniu ludności w tym okresie z 24,5 mln do 30 mln osób.

Odpowiednio do tych planów, budżet państwowy na 1960—61 rok ustalono w wysokości 700 mln funtów egipskich, podczas gdy dwa lata temu wynosił on 367 mln funtów.

Wzrost opinii niektórych ekonomistów Zachodu, uważających, że znaczne zwiększenie budżetu państwowego za nierealne, ekonomicy egipscy twierdzą, że tylko w ten sposób można ożywić gospodarkę narodową. Egipt i podnieść ją do zamierzonego poziomu.

W budżecie tegorocznym na inwestycje przeznaczono 284 mln funtów, ale w budżecie na następne lata wydatki

Wyniki socjalistycznej industrializacji kraju wykazują z roku na rok wydatniejsze zwiększanie wydajności pracy i szybkie zwiększanie się dochodu narodowego, co z kolei w warunkach gospodarki socjalistycznej oznacza zwiększenie socjalistycznej akumulacji, przy równoczesnym wzroście realnych dochodów ludności pracującej. Tak np. w latach 1955—1960 dyrektywy II Zjazdu, co do podniesienia płac realnych, zostały wykonane i nawet przekroczone. W 1959 r. realna płaca była o 33% wyższa niż w 1955 r. Dochody ludności wiejskiej ze sprzedaży państwu produktów rolnych w trybie kontraktacji i skupu zwiększyły się w 1959 r. o 30% w porównaniu z 1955 r. Warunki mieszkaniowe ludności poprawiły się znacznie w okresie 1956—1960 r. w wyniku zbudowania i oddania do użytku ok. 94 tys. mieszkań.

Proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej, jej dalsze umocnienie znajduje swój wyraz również w stale równowadze wewnętrznego bilansu płatniczego i w tym, że budżet państwa, gwarantujący finansowanie gospodarki narodowej i urządzeń kulturalno — bytowych, wykonywany jest corocznie z nadwyżką dochodów nad wydatkami. Wielkość obrotu towarowego w socjalistycznym handlu zapewnia zaopatrzenie ludności odpowiadające poziomowi jego stale rosnącej siły nabywczej. Prawidłowy obieg pieniądza i tendencja do obniżania cen sprzyjały dalszemu umacnianiu waluty krajowej.

Jak to stwierdza Uchwała III Zjazdu, „ludowo — demokratyczne państwo pomyślnie wypełnia rolę podstawowego narzędzia klasy robotniczej w budowaniu nowego ustroju”. Jego funkcja organizacyjno — gospodarcza wzrasta dzięki wielostronności problemów, związanych z nieustannie rozwijającą się gospodarką. Charakterystyczny okres po II Zjeździe RPR tow. G. Georgiu Dej powiedział: „Historyczne sukcesy tego okresu świadczą o ogromnej aktywności twórczej ludu pracującego, wywołanego od wyzysku, świadomego, że jest pełnoprawnym gospodarzem bogactw kraju i że pracuje dla własnego dobrobytu”. Sukcesy te znalazły swój najbardziej wyraz w stworzeniu w naszym kraju ekonomicznej bazy socjalizmu. W chwili obecnej socjalistyczna gospodarka objęła cały przemysł, transport, system kredytowo-finansowy, ponad cztery piąte ziemi ornej w kraju, ponad 81% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich. Naukowe podstawy polityki gospodarczej partii, jej generalnej linii, opartej o konsekwentnie stosowaną naukę marksistowską — leninowską, w pełni potwierdzają osiągnięcia narodu rumuńskiego. W ich osiągnięciu ważną rolę odegrała olbrzymia pomoc ekonomiczna, techniczna i naukowa, jaką Rumunii okazał Związek Radziecki oraz braterska współpraca między krajami obozu socjalizmu.

VASILE RAUSSEUR

Wspólny budżet zjednoczonych państw Egiptu i Syrii na rok 1960—61, na armię i sprawy zagraniczne, wynosi 120 mln funtów, z czego na Egipt przypada 95 mln funtów, a na Syrię — 25 mln funtów. Lwia część (108 mln funtów) wspólnego budżetu pochłonie armia.

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO

